Nr. 140. We Lwowie, Czwartek dnia 21. Czerwca 1877. **Rok XVI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Za miejscową . . . 2 „ — „
Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie: w państwie austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej, Francji, Belgii i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księst. Naddun., Serbii . . . po 7 złr. 50 cent.
Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej" **Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich.** Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pan Adama, Carrefour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonniere 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. 1. Maximilianstrasse 8. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Zaproszenie do przedpłaty na III. kwartał.

Przedpłatę przyjmuje się od 1. lub 15. każdego miesiąca:

na prowincji:

półrocznie	12 złr.
kwartalnie	6 złr.
miesięcznie	2 „

we Lwowie:

kwartalnie	4 zł. 50 ct.
miesięcznie	1 „ 50 „

Celem wczesnego wygotowania adresów i uregulowania nakładu uprasza się o **rychłe nadesłanie przedpłaty**, do której P. T. prenumeratorowie, **którzy za zamówieniem kartę teatru wojny otrzymali, przypadającą należytość dołączyć raczą.**

Od administracji.

Lwów d. 20. czerwca.

Dnia 18. bm. przyjmował cesarz deputację brodzką. Na krótką przemowę p. Kallira, który oraz wręczył memorjał, odpowiedział cesarz: „Pojmuję doskonale, jak silnie na interesa Brodów oddziała zniesienie przywileju wolności handlowej, wszelako nie możecie pp. wymagać, aby ten przywilej trwał wiecznie. Wiecie przecie, że Radzie państwa przedłożono ustawę o zniesieniu wszystkich wolnych okręgów handlowych." P. Kallir oświadczył, że Brody nie żądają szczególnych uwzględnień, tylko proszą, aby im w stanie przejściowym przyznano te same uwzględnienia, co innym okręgom wolno-handlowym." Na to cesarz: „Co do tego możecie być całkiem spokojni; Brody będą we wszystkiem takiem uwzględnione, jak reszta okręgów wolno-handlowych." Potem udała się deputacja do ministrów Auersperga, Chlumeckiego, Stremayera i Ziemiałkowskiego, i ma być bardzo zadowoloną z przyjęcia.

Jak już wiemy z telegramów, sejm nasz ma być zwołany w początek sierpnia, i jeżeli nie będzie mógł obradować równocześnie z delegacjami wspólnemi, to sesja jego tegoroczna będzie jeszcze krótka jak reszty sejmów. Sejm zaledwo będzie się mógł ukonstytuować, i budżet naprędce uchwalić.

Nuncjum przedlitawskie jak go ogłosiły dzienniki wiedeńskie, właśnie nadeszło. Pomówimy o niem jutro.

Ojciec św. odwdzięczył się duchowieństwu gr. kat. dyecezji lwowskiej za gratulacje, przez dwóch jej delegatów złożone, pozwalając archiprezbiterowi i archidyakonowi gr. kat. kapituły lwowskiej używać odznak biskupich, mianowicie mitry, pastorała i krzyża. Będą to więc infułaci uniccy — nowość dotąd nieznana w kościele unickim. Archiprezbiterem na posadzie obecnie [illegible], archidyakonem zaś ks. Malinowski, — spełniły się choć w połowie jego marzenia tyloletnie... przynajmniej *signum*, gdy nie przyszła *res signata*.

Prowodyry czescy mocno są zafrasowani. W zaciekłości swojej żyżkowskiej sądzili, że Moskwa tylko ją się ruszy, a wszystkie siły finansowe i wojskowe, zrujnowała swój przemysł, zaciąga pożyczki pod poniżającemi warunkami u żydów obcych lub wyciska je przymusowo u swoich poddanych, milion wojska wysyła na pole bitwy po to, [illegible] — aby Słowian chrześcijańskich za Dunajem wyzwolić z pod panowania Porty i islamu. Nie zważali ci ubolewania godni zaślepieńcy, że nawet [illegible] moskiewskie zabór jeżeli nie [illegible] — przy [illegible] na następstwo wojny — co jednak w samej rzeczy na tosamo wychodzi — wystawiały i wystawiają. Nie zważali, że cały zreszta świat nie inny zamiar przypisuje Moskwie, i dlatego nie popiera jej, a byłby ją przecie z całej siły poparł, gdyby tylko wierzył w szczerość wyznania i wolność narodowa była celem Moskwy w tej wojnie. Teraz zaczynają oczy przecierać, a to w skutek depesz petersburskich w wiedeńskiej *Politische Correspondenz*, które z nikąd innąd nie pochodzą, tylko z kancelarstwa moskiewskiego. *Politik* pisze:

„Jak to ks. Gorczakow umie się pozbywać Słowian! Tak np. legja słowiańska nie będzie ścierpianą, bo wydawałoby się, że Moskwa walczy przy boku ochotników słowiańskich. A wszakże ci ochotnicy od dwóch lat nie dają wytchnąć Turcji i oni to dzisiejsze położenie stworzyli! Teraz i Serbia nie będzie cierpianą u boku Moskwy, aby Madiarów nie straszyć. A oto przychodzi nam także półurzędowy wiedeński (*Pol. Corr.*) z depeszą petersburską, według której sprawa Serbii całkiem ma być poruczoną Austro-Węgrom. Ale i na tem nie koniec. Tak Bośnię i Hercegowinę „odstąpiono" Madiarom, a niepodległość Rumunii [illegible] w domu, aby żywe wiele hałasu nie robiła. Z tem wystarczającem ćwiartowaniem Słowiańszczyzny dokonanie licuje wezwanie, aby Austrja objęła protektorat nad Czarnogórą (wobec postępów wojsk tureckich w Czarnogórze) i jako zbawczyni Słowian wystąpiła; ale też wtedy powinna Moskwa zrzec się swej misji słowiańskiej, i Austrję przepuścić do współwłaścicielstwa idei, dla których naród moskiewski żyje. Ależ w takim razie nie było konieczną rzeczą, nam (Czechom) wydzierać rolę z ręki; my z pewnością bylibyśmy się lepiej zgodzili z naszymi sąsiadami (południowymi Słowianami), niż Madiary.

„Pewien publicysta moskiewski napisał, że dyplomacja petersburska ciągle się czegoś obawia. Czego? — wcale nie rozumiemy. Skoro Moskwa dopuszcza legję bułgarską, i to odszczepioną, ale inne legje ochotnicze wyklucza; skoro konsekwentnie prawi o wyswobodzeniu Bułgarji, mimo że Bułgarja nie jest całym półwyspem Bałkańskim: to wcale nie pojmujemy, jaka by to była „misja" w tem, odebrać Turkom Bułgarję, ale Serbię oddać Austro-Węgrom na rzeź, Bośnię i Hercegowinę ustąpić Madiarom a Czarnogórę postawić pod protektorat franciszkanów bośniackich. Taka polityka ma tylko wtedy sens, jeżeli Moskwie chodzi tylko o zabór Bułgarji, [illegible] Austro-Węgrom. Ale też wtedy nie wolno mówić o wyzwoleniu „współplemieńców i współwierców", ideał wojny religijnej znika, Moskwa powraca do domu, bogatsza o jedną prowincję, ale zarazem Austrja, która wchodzą w organism słowiańskich ludów Bałkańskich i z nich utworzy sobie przedmurze przeciw przewadze Moskwy."

Rozwiewają się przeto ułudy Czechów. Ale okazuje się z tego artykułu, że i Czesi nie o „ideałach" marzyli. Oni marzyli poprostu — nie dzisiaj — o hegemonii Czechów nad ludami południowo-słowiańskiemi! Nie wiemy, co czytelnicy? Przytoczyliśmy już wyrazy artykułu: „wtedy nie było rzeczą konieczną, nam wydzierać rolę z ręki." To co znaczy, tłumaczy nam inny ustęp tego samego artykułu:

„Jawna jest tajemnicą, że dyplomacja moskiewska dlatego krzywo patrzała na ugodę czeską za Hohenwarta, iż sądziła, że słowiańskie i katolickie Czechy skierują politykę austrjacką na półwyspie Bałkańskim na tory słowiańskie i katolickie."

Nam się zdaje, że nie Moskwa Czechów o to podejrzewała, ale że Czesi myśleli o hegemonii swojej na półwyspie Bałkańskim przez Austrję. Jużci byłoby to niemożebnem, choćby nawet ugoda czeska z r. 1870 przyszła była do skutku, bo przez Austrję były jeszcze Węgry, i Madiarzy [illegible]. Zresztą od czasów Bacha, Czesi są w Kroacji i serbskiej Wojewodinie pogardzeni, i już wówczas nikt im nie dowierzał.

Ale jeszcze z jednego względu wyznania powyższe *Politiki* są bardzo ważne. W nienawiści swojej do centralistów i Madiarów mogą Czesi wpływ Moskwy na półwyspie Bałkańskim przenosić nad wpływ Austro-Węgier, czyli franciszkanów bośniackich, których stoją pod protekcją Austro-Węgier. Ale tem się z kretesem potępiają w oczach Kroatów i każdego uczciwego człowieka. Jużcić ludy słowiańskie na półwyspie Bałkańskim otrzymałyby pod wpływem austrowęgierskim daleko większe swobody niż pod moskiewskim. Nadto właśnie najgorętszem jest życzeniem Kroatów, a z historji i z pokrewieństwa mają do tego prawo, aby Bośnia i Hercegowina przyłączone zostały do Austro-Węgier, czyli do Kroacji, a przynajmniej tu jeszcze wspólność wyznaniowa Kroatów tureckich z austro węgierskimi i życzenia Kroatów tureckich, t. j. Bośniaków i po części Hercegowińców. W barbarzyńskiej ślepocie swojej Czesi pragną więc nieszczęścia słowiańskich ludów bałkańskich — i najmizerniej dobijają się w opinii Kroatów. Tak to zaniech nasiebna jest wszędzie nieuchronnym skutkiem moskalofilstwa!

Korespondencje „Gaz. Nar."

Rzym d. 14. czerwca.

Mowa Ojca świętego do pielgrzymów polskich, którą podałem wam jak najwierniej w całości w liście mym z 7. czerwca, wielkie tutaj sprawiła wrażenie. Książę Urusów jednak, zaprotestowawszy przeciwko rozwinięciu chorągwi z Orłem i Pogonią w Watykanie w przytomności papieża i kilkuset osób, a bardziej jeszcze przeciwko wieszczemu oświadczeniu Ojca świętego, że ciemiężyciele upadną a dawne królestwo Polskie odbudowane będzie, nie wyjechał [illegible], i dotychczas bawi w Rzymie. Wyrazy te papieża powtórzone zostały w różnych włoskich dziennikach, ale urzędowy organ Watykanu *l'Osservatore Romano* nie podał ich dla dawnej dyplomatycznej lękliwości, z jakiej sekretarstwo stanu nawet po upadku doczesnej władzy i śmierci kardynała Antonellego, wyleczyć się całkiem nie zdołało. Jednak *Osservatore* powtórzył błogosławieństwo, dane c a ł e m u k r ó l e s t w u P o l s k i e m u, które jasno dowodzi, że Ojciec święty przypuszcza odbudowanie onego. Błogosławieństwo to bowiem nie może się odnosić do samej Kongresówki, która przedstawiona nie była jawnie na audjencji, i nie jest c a ł e m przedrozbiorowem Królestwem. Rzecz godna uwagi, iż papież wyraził się w tej mowie tak, jak gdyby rozbiór Polski wcale w jego oczach nie nastąpił. Słowa zachowane są dowodem opuszczonych. Zresztą *Osservatore* i *Voce della Verita* nie podały dosłownego tekstu, lecz tylko skrócenie mowy papieskiej. Skrócenie takie w trzeciej osobie liczby pojedyńczej uwalnia od dosłowności. Nie wątpię, że polskie pisma, które przedstawicieli swoich miały między pielgrzymami, nie pójdą za przykładem kancelarji papieskiej, łagodzącej najczęściej jego przemówienia, i prałatów ganiących głośno jego apostolską odwagę. Ciekawe nam w tym względzie szczegóły podaje specjalnie zawsze o rzeczach watykańskich uwiadomiony zachowawczy florencki dziennik *la Nazione*, organ p. Peruzzego i toskańskich konserwatystów:

„Co do przemówienia Jego Świątobliwości, powiada, które wywołują oklaski klerykalnych, a nawet niekiedy i liberalnych stronnictw w dalekich krajach, nie podobają się one wcale naszym prałatom. Owszem rzec mogę, że niezadowolenie i szemranie wśród prałatów, a nawet w świętem kolegium wzrastają w miarę pełnych zapału i niesłychanych owacyj, wyprawianych siwowłosemu papieżowi przez cały świat katolicki.

„Prałaci znajdują, że papież po zgonie Antonellego wraca pod pewnym względem na drogę, którą postępował w 1847 i 1848, że staje się napowrót demokratą i rewolucjonistą; że porozumiewa się z ludami po za obrębem rządów; że rozpoczął zrękowiny papiestwa z demokracją powszechną, że przyjmując pielgrzymów, nie zaniedbuje z rzadkiemi wyjątkami potępiać politykę ich odnośnych rządów; że w mowach swoich podnieca ubocznie ludy do nieposłuszeństwa, lub przynajmniej do opozycji; że osłabia stopniowo współczucie dla siebie wszystkich ustanowionych władz w Europie, że wyzwał Austrję, wydał wojnę Prusom, nazywając nowożytnym Atylą teraźniejszego pana świata, obalił dwojgiem słów rząd Simona we Francji, wyśmiał rząd portugalski, uderzył kilkakrotnie na Moskwę, i po zwiastowaniu zemsty niebieskiej carowi, wrócił ponownie do tego samego proroctwa, podwajając dozę i wywołując straszne widmo Polski, które odbudowanie przepowiada wówczas, kiedy sprawa polska nie jest nawet jeszcze podniesiona.

„Naszym prałatom wszystkie te czyny wydają się potwornością i szaleństwem, i uważają ośmdziesięcioletniego papieża jako wykolejoną lokomotywę, wlokącą Bóg wie dokąd wieczysty pociąg zabawy świętego kolegium i prelatury, które od 1848, i rzecz mogę, od samego powrotu Piusa VII. niczego nie zapomniały, ani się nauczyły.

„ — Cóż się stanie przy takiem *enfant terrible*, mawiają nasi monsyniorowie, z tradycyjną polityką, z przysłowiową roztropnością, z serdeczną przyjaźnią stolicy świętej z rządami? Gdzież znajdziemy przyjaciół, jeżeli się poróżnimy ze wszystkimi? Ludy są owczemi trzody dającemi się powodować każdemu kto ma siłę i przebiegłość: z rządami tedy liczyć się wypada. I dlatego to kardynałowie i prałaci wobec zagranicznej dyplomacji, a mianowicie wobec przedstawicieli mocarstw bezpośrednio zaczepionych przez Piusa IX, ciągle tylko obmawiają papieża i zapierają się jego, nazywając go k o n i e m b i o r ą c y m n a k i e ł (*cavallo scappato*), i usiłując koniecznie oddzielić własną odpowiedzialność od jego odpowiedzialności. Czynią to zaś tym celem, aby nie przesądzać sytuacji, która powstanie po śmierci Piusa IX, i zapewnić stolicy świętej współdziałanie i poparcie wszystkich tych mocarstw, które obecny papież poobrażał i rozjątrzył.

„Ale czyliż papież ze swojej strony nie może zarzucić Ich Eminencjom i Ekscellencjom przewielebnym, iż prowadzą czysto ludzką politykę bez odrobiny wiary ani odwagi, i że opierają się wyłącznie na ludziach i na środkach ludzkich, nie pomnąc wcale na przekleństwo, jakie pismo św. rzuca na człowieka pokładającego ufność swą w innym człowieku?

„Tymczasem nastąpiły ważne nieporozumienia międz rządami niemieckim i moskiewskim a stolicą świętą. Książę Urusów gniewnie zaprotestował przed kardynałem Simeonim przeciwko mowie papieża do Polaków, a dla złagodzenia wyrażeń niezupełnie zresztą powtórzonych w urzędowym organie stolicy świętej i dla zmniejszenia ich politycznej doniosłości, umieszczono onegdaj notę w *Osservatore Romano* w odpowiedzi na treść mowy podaną w *Italie*. Jednakowoż to co sam *Osservatore* z tej mowy ogłosił, wystarcza, aby zniechęcić nawet rząd daleko mniej wymagający niż moskiewski, i aby wprawić w zadumanie Aleksandra II przekraczającego Dunaj, a którego wiele osób uważa za mistyka i pełnego przesądów, jak był jego stryj Aleksander I. Zapewne, że mowa papieska nie jest dobrą wróżbą."

Przełożyłem umyślnie ten ustęp, gdyż bardzo rozsądnie, bezstronnie i trafnie ocenia tutejszą sytuację i pokazuje tutejsze duchowieństwo we właściwem świetle, tak jak jest, bez egzaltacji zagranicznego duchowieństwa a częstokroć nawet bez dostatecznej wiary i uszanowania dla Ojca świętego.

W tem miejscu list przerwałem, otrzymawszy *Gazetę Narodową* z d. 12. b. m. z osnową mowy Ojca świętego podług *Czasu*. Osłupiałem czytając tę osnowę, która nie tylko że jest nie dokładnie, ale nawet niewiernie powtórzona. — Osobliwsza ta wersja *ad usum delphini* obcięła nawet to, co urzędowy dziennik był zostawił, a mianowicie uroczyste dwukrotne powtórzenie i potwierdzenie wyrazów Ojca świętego do pielgrzymów sabaudzkich, to jest, iż wkrótce dłoń sprawiedliwości Bożej straszliwie przywali ciemięzców naszych. Jeżeli zaś dalej *Osservatore Romano*, urzędowy organ Watykanu, dla dyplomatycznych względów nie powtórzył wyrazów Ojca świętego: *gli oppressori cadranno ed il regno di Polonia sarà ristabilito* (ciemiężyciele runą a królestwo Polskie odbudowane będzie), to jakżeż wytłumaczyć zamilczenie tych wyrazów w piśmie polskiem? Wiekopomna acz krótka przemowa Piusa IX do pielgrzymów naszych stała się w owej wersji rozwlekłą nauczką dla tych niby, co to u nas o rewolucji zamyślają. Otóż papież nie powiedział nigdy: „znajdują się w waszym narodzie tacy, którzyby utrzymywali, że do tych trzech cnót dodać trzeba czwartą: siłę, siłę przeciwko sile, siłę przeciwko uciskowi." Ojciec święty rzekł po prostu: „A kiedy mówię: odwagi, nie radzę wam używać siły, ale wielkiej roztropności i modlitwy, albowiem ramię sprawiedliwości Bożej, jak już powiedziałem i jak powtarzam, ciąży na głowie prześladowców waszych." To co papież rzekł o Namiestniku Chrystusowym, który dobył miecza i któremu na złe to wyszło, zdawało się raczej stosować do niego samego i do niefortunnej kampanii jen. de La Moricière pod Castelfidaro, jak do św. Piotra, ile że książę apostołów nie był jeszcze Namiestnikiem Chrystusowym, kiedy miecza dobył w Ogrojcu. Wreszcie papież wspominał o zacnym kawalerze polskim (*un valente cavaliere polacco*), który mu często mawiał o popełnianych przez nas grzechach, ale nic nie każe się domniemywać, że te wyrazy tyczyły się zmarłego od lat piętnastu jenerała Józefa Szymanowskiego, bardzo zacnego człeka, ale nie będącego pono powagą w narodzie; owszem zdawało się, że papież nadmienia raczej o Polaku, z którym świeżo rozmawiał. O żadnym zaś jenerale wzmianki nie było, jak mogliście się przekonać ze stenograficznego odpisu mowy przesłanego wam przezemnie.

Niedokładności wersji *Czasu* dowodzi sama już niezupełna, ale zawsze dokładniejsza i wierniejsza parafraza urzędowego dziennika Stolicy św., która brzmi jak następuje:

„Ojciec święty przypuścił do pocałowania stóp i świętej swojej prawicy licznych ofiarodawców oraz wszystkich członków patrycjatu polskiego, między którymi podziwiano księcia Konstantego Czartoryskiego, księcia Radziwiła i księcia Jabłonowskiego w pięknych strojach polskich właściwych szlachcie, a potem poprzedził apostolskie swoje błogosławieństwo przemówieniem, w którem rzekł, iż z tylu pielgrzymek, przyjętych temi dniami, jedną z najmilszych była muta polska, dla ciężkich trudności, jakie ponosić musiała ażeby się urządzić i przybyć do stóp Namiestnika Chrystusowego, trudności, które były następstwem prześladowania, jakie cierpi od lat tylu. Dlatego to właśnie zalecił tym pobożnym pielgrzymom i całemu ich nieszczęśliwemu narodowi cierpliwość, wytrwałość i odwagę, i błagał Boga, aby im tych trzech jak najpotrzebniejszych darów udzielił.

„Nadto Ojciec święty odpowiedział na zdanie tych, którzy mówią, że trzeba używać siły dla zrzucenia jarzma uciskającego nieszczęsną Polskę, a odpowiedział przecząco, przytaczając takie wyrazy, wyrzeczone przez Odkupiciela do świętego Piotra w Ogrojcu, kiedy użył miecza przeciwko tymże nieprzyjaciołom swoim (tak wyraźnej alluzji do świętego Piotra, ani stenograf nie zapisał, ani przytomni nie słyszeli, ponieważ w ogóle kardynałowie i prałaci zrozumieli, iż Ojciec święty przemawia do siebie samego i do bezowocnych usiłowań wojska papieskiego pod Castelfidardo, ale jakkolwiekbądź, jest to szczegół mniejszej wagi; pr. kor.)

„Broń, której należy używać, jest tylko modlitwa, i dodał, że modły, osobliwie zaś uciemiężonych i nieszczęśliwych spadają żarzystemi węglami na głowę tyranów i ciemiężycieli, k t ó r z y j e d n a k, p r ę d z e j c z y p ó ź n i e j p o w i n n i u c z u ć c i ę ż a r r a m i e n i a b o ż e g o, który, jeżeli jest Ojcem miłosierdzia, jest też zarazem straszliwym sędzią i m ś c i c i e l e m d z i a t e k s w y c h p o k r z y w d z o n y c h i u c i ś n i o n y c h. Nareszcie pobłogosławiwszy przytomnych, ich rodziny, ich przyjaciół i c a ł e k r ó l e s t w o P o l s k i e, k t ó r e i o n o t a k ż e p o w i n n o u z n a w a ć w n i e d o l i, j a k ą c i e r p i, s k u t e k g r z e c h ó w w i n n y c h c z a s a c h p o p e ł n i o n y c h, Ojciec święty

---

SZKICE KAUKAZU.

Z życia Czeczeńców.

przez

Wacława Masłowskiego.

IV.

(Ciąg dalszy).

VII.

Wszystkie panie jednogłośnie się zgadzały, że pan Sawczenków był przystojny, dystyngowany i wykształcony, a że był rozumny, to jest, że należycie starszych szanował, o tem powagi całego miasteczka chórem śpiewały. Szanowne matrony na wyprzódki starały się obdarzyć go szczęściem posiadania małżonki i to — chowaj Boże! — wcale nie dla tego, żeby były troskliwe o los swoich córek, a jeno z powodu, że na cóż się miał taki porządny człowiek marnować! Powagi *ex offo* także się zachwycały panem Sawczenkowym najprzód dlatego, że był urzędnikiem, jakkolwiek nikt nie miał jasnego pojęcia o charakterze jego urzędu, w tej bowiem mierze tyle tylko wiedziano, że z kasy państwowej pobierał rocznie dwa tysiące pensji, że w dnie galowe pojawiał się w cerkwi w błyszczącym złotemi haftami mundurze i że u pani naczelnikowej miasta bywał na oficjalnych recepcjach. Następnie zachwycali się panem Sawczenkowym dla tego, że nosił przypiętą do czapki kokardę, bo kokarda, owa emblema uczuć lojalnych, noszona sposobem tak wyzywającym, jak czynił to pan Sawczenków, najsnadniej może dowodziła, że on się bynajmniej nie solidaryzował ze wszystkimi tymi wolnodumcami, nihilistami, których takie mnóstwo pojawiło się w ostatnich czasach. Kandydatki do stanu małżeńskiego również się zachwycały panem Sawczenkowym, a właściwie jego bródką, zębami, cwikierem, które były tak piękne, tak piękne, że „aż strach" i że „aż nie może być". Jego przechodził w rodzaj ekstazu, kiedy pan Sawczenków mówił jedno. Jego głos był taki miękki, tak delikatny, każdy frazes był włożony tak doskonale, że niebezpieczeństwem było cokolwiek w nim zmienić. Zdawało się, że to nie człowiek mówi, a jakiś doskonały instrument o srebrnych strunach wydaje cudowne dźwięki. Zachwycając pan Sawczenków [illegible]

Wobec tego, że pan Sawczenków korzystał z tak zaszczytnej reputacji, byłoby strasznem bagatelizowaniem opinii publicznej, gdybyśmy chcieli przypuścić, że mógł on popełnić coś takiego, co kolidowałoby z pojęciem o szlachetności. To też bynajmniej nie myślimy popełnić takiej herezji — wcale nie mówimy, że pan Sawczenków postanowiwszy urządzić śmiałe *rendez vous* z panią Kamieniew, popełniał... coś nieprzyzwoitego. Pan Sawczenkow był zwolennikiem emancypacji kobiet, nie znaczyło to jednak, że chętnieby się podzielił z kobietą prawami mężczyzny.

O takiej emancypacji, o równouprawnieniu, nie miał nawet żadnego wyobrażenia. Kobieta-doktor, kobieta-adwokat, kobieta-naczelnik biura cóż znów takiego! Uczucia nie powinne być krępowane, to dopiero emancypacja! Na tem polu kobiecie musi być wszystko dozwolone tak, jak mężczyźnie. Wprawdzie pan Sawczenkow, czem mniej czuł niechęci do stanu małżeńskiego, tem więcej odkrywał słabych punktów w swojej teorji i przewidywał, że z czasem zupełnie przejdzie do przeciwnego obozu, dotychczas atoli był gorliwym adeptem emancypacji kobiet.

Również pan Sawczenków wcale nie ambarasował się tem, że schadzka będzie miała świadka, owszem ta okoliczność sprawiała mu do pewnego stopnia przyjemność, przypuszczał bowiem, że pan Parpeljanc nie potrafi tajemnicy dochować, a w takim razie w mieście będą sobie po cichu mówili o nowym jego romansie.

Pan Sawczenków był przekonania, że romans sam w sobie nie ma nic przyjemnego, a że przyjemność znajduje się dopiero w uczuciu, które napełnia serce kochanka, gdy wszędzie dostrzega ciekawe jakieś wejrzenia i słyszy wymawiane przez mężczyzn: „szczęśliwiec!" a przez kobiety: „to coś okropnego!" Wiedział, że „okropność" ma w sobie coś nęcącego, i że wszystko to razem — okropność, wejrzenia, „szczęśliwiec" itd. — przysporzą mu ostatecznie nowych wawrzynów.

Ani na chwilę nie wątpił, że pani Kamieniew chętnie przystanie na schadzkę, w charakterze bowiem tej pani była pewna ekscentryczność, lubiła spotykać trudności i przeszkody wszelkiego rodzaju, a ponieważ nie było rzeczywistych, zadowalniała się urojonemi i starała się nawet tworzyć takowe. Ileż to razy, zamiast tego, żeby wejść przez drzwi, do czego nie było żadnej przeszkody, bo pan Kamieniew dawno wszystkiemu dał za wygranę, kochanek musiał włazić przez okno, a pani Kamieniew, drżąca ze strachu, pytała go czy ma przy sobie rewolwer! Albo, czyż nie zdawało się, że dla dogodzenia kochance, pan Sawczenków musiał oblekać się w suknie kobiece i tak dopiero tajemniczo przekradać się do jej boudoiru? Raz nawet cierpko wymawiała mężowi, że wcale nie dba o honor małżeński i nigdy nie zrobi jakiejś sceny gwałtownej. Bo jakże to — tak wszystko spokojnie!

Ze względu na takie usposobienie pani Kamieniew schadzkę należało urządzić w nocy; pan Sawczenków uzbroi się i włoży mundur wojskowy, a pani Kamieniew zawinie się w czadrę [1]) i włoży na głowę tasakrawę.

Kiedy w ten sposób wszystko było obmyślone jak się należy, pan Sawczenków przystąpił do wykonania swego zamiaru. Więc przedewszystkiem uprzytomnił sobie mnóstwo pięknie brzmiących frazesów, które w podobnych razach zwykł wypowiadać z dramatyzmem godnym największego artysty. Następnie jakiś czas naradzał się z lustrem w kwestji ruchów, a w końcu wylał na siebie cały flakonik perfum angielskich, roztrzepał nieco włosy, co miało nadać jego fizjonomji coś byronowskiego, spiął krawat szpilką, mającą zamiast główki turkusowe serce, przebite kilku złotemi strzałami, włożył nowiutkie rękawiczki i spojrzawszy jeszcze raz w lustro, wyszedł.

Tak uzbrojony stanął przed właścicielką swego serca, ukłonił się jej poważnie, może nawet nieco surowo i z miną melancholijno-zagadkową ucałował podaną sobie rękę, pocałowawszy usiadł, a usiadłszy westchnął; postępował według raz przyjętego rytuału.

Według tego samego rytuału westchnęła także pani Kamieniew i główkę na bok schyliwszy usiadła na kanapie przeciw pana Sawczenkowa. Jakiś smutek malował się na jej twarzy, malował się jedynie dla tego, że cóż innego malować się mogło? Przecież to była natura wyższa, pragnąca zerwać więzy, któremi czuła się opętaną przez ludzi nie zdolnych jej pojąć. Jej dusza rwała się w sfery niebiańskie, gardziła temi formułkami konwencjonalnemi, według których żyło całe otaczające ją społeczeństwo, i ona do tych nieznośnych formułek musiała się stosować! Mogłaż być wesołą? W żaden sposób! Musiała być niezadowolnioną a niezadowolnienie to okazywała wszędzie w sposób odpowiedni do okoliczności. Służąca odczuwała je na własnych plecach, mąż — w objadach, w bieliźnie, we śnie i na jawie, a pan Sawczenków widział je doskonale w owym smutku na twarzy.

Pani Kamieniew oddawna już nie kochała swego męża, ale za to po kolei kochała wiele innych osób i jeżeli nie ze wszystkiemi wchodziła w bliższe stosunki, to jedynie dla tego, że nie zawsze okoliczności temu służyły. Tak naprzykład, była jakiś czas zakochana w Garibaldim, potem w Komissarowie, potem w Bismarku, byłaby niewątpliwie kochała Arnima, gdyby o nim cokolwiek słyszała; zachwycała się jednym jenerałem, jednym nihilistem, pięciu księżmi i dwoma Czerkiesami.

Na pytanie, — gdyby takie być mogło, — czy pani Kamieniew była młodą czy stara, piękną czy brzydką odpowiedzieć stanowczo nie można, bo w tym względzie istniały najrozmaitsze opinje. Sama pani Kamieniew, która w tych kwestjach niewątpliwie była najbardziej kompetentna, przypatrując się sobie w lustrze i przymrużając oczy, zeznawała, że ma w sobie „coś..."; pan Sawczenków wyrażał się o niej krótko, że „ujdzie" i na wypadek zarzutu, jaki owo wyrażenie spotkaćby mogło, zachowywał argument, że „lepszy rydz jak nic"; służąca pani Kamieniew, ze zwykłą wszystkiem służącym niedelikatnością, nazywała swoją panią, „suchą wierzbą", a pan Kamieniew patrząc na liczne flakoniki, miseczki, pendzelki i szczoteczki, zwykł był z oburzającą flegmą zwracać uwagę małżonki na tę okoliczność, że żyje z nią już dobry szmat czasu. Te świadectwa osób, stojących najbliżej, względem lat i piękności pani Kamieniew są niewątpliwie wielkiej wartości i przytoczyliśmy je powodując się jedynie sprawiedliwością. Co zaś do wniosków, jakie z owych świadectw dałyby się wyprowadzić, zostawiamy każdemu najzupełniejszą swobodę. (C. d. n.)

[1]) *Czadra* — duży przezroczysty szal, którym się na Wschodzie kobiety od głowy do stóp pokrywają, a *tasakrawą* nazywa się okrągła aksamitna czapeczka z płaskim denkiem; noszą ją tylko kobiety.

[2]) Komizarów — chłop z kostromskiej gubernii w Moskwie. Kiedy Karakozow strzelał do cara, komizarów przebywał w Petersburgu, gdzie trudnił się sprzedażą na ulicy czapek. On to miał podobno odtrącić rewolwer Karakozowa, skierowany na cara. Z tego powodu kilka lat był w wielkiej modzie, arystokracja hołdowała mu, panie znajdowały go czarującym, wszędzie sprzedawano jego fotografie. Rząd nadał mu szlachectwo i stopień oficera od huzarów, a naród nazwał go zbawicielem.

pocieszył tych pobożnych Polaków, przechodząc pośród nich i pokrzepiając ich słodkiemi i ojcowskiemi wyrazami, którym towarzyszyło błogosławieństwo jego."

Z przesłanej wam d. 7. bm. stenograficznej osnowy, przez rzymskiego prałata spisanej, tudzież z powyższego znacznie obciętego streszczenia urzędowego dziennika przekonać się możecie iż papież głównie miał na myśli państwo Polskie i dowodził, że obcy najazd i dzisiejsza niewola są tylko karą za grzechy, jaką to państwo ponosi, dopóki nie odpokutuje za nie. Ojciec święty ciągle mówił o królestwie Polskiem, najechanem i rozebranem, ale będącem w jego oczach żyjącym i całkowitym organizmem, nieśmiertelną jednostką. Ojcieć święty nie radził używać siły dla zrzucenia moskiewskiego jarzma, lecz raczej modlitwy, bo przecież czasy minęły, w których papieże ogłaszali krucjaty; ale nie zakazał też ani jednem słowem bić Moskala, kiedy będzie czas po temu, ani nam prawił o nietykalności cara lub nakazywał posłuszeństwo jemu. Wrażenie ogólne, jakie p r o r o c t w o O j c a św. (bo wszyscy je tak, oprócz pism krakowskich nazwali) sprawiło na słuchaczach krajowcach lub umiejących doskonale po włosku, dałoby się omówić następnemi mniej więcej słowy: „Nie radzę wam, rzekł papież, chwytać za broń, bo wkrótce sama ręka boża sprawi to, coby miał sprawić oręż polski, to jest okropna klęska dotknie Moskwę, która pod ciężarem ramienia Wszechmogącego i pod ognistym deszczem waszych modłów rozpadnie się w kawałki, rozwieje się jak złowroga chmura. Olbrzym runie wkrótce, a z jego szczątków powstanie królestwo Polskie, i wyjdzie cało ze zdruzgotanego caratu, jak Jonasz z wieloryba." Tak przynajmniej tę arcyważną, ba wiekopomną wieszczbę zrozumiano ogólnie, i niepodobna pojąć, jakim sposobem ów prawdziwy rozdział z Izajasza lub Ezechiela mógł zejść na ów grubo przymieszany obrok duchowny *Czasu* ku przestrodze niepoprawnych rewolucjonistów.

Podając wam wieszczbę Ojca świętego, miałem przed oczyma dwie stenograficzne notatki, w jednej z których napisane było: *gli opressori cadranno e il regno di Polonia ritornera*; w drugiej zaś: *gli opressori cadranno e il regno di Polonia sara ristabilito.* Poszedłem w liście moim z d. 7. bm. za pierwszą wersją; atoli jednomyślne świadectwo tak dobrze kilku rodaków i rodaczek gruntownie posiadających język włoski, jako i kilku dostojników dworu papieskiego, których badałem, zgodzili się na to, iż papież rzekł: *sara ristabilito*, o d b u d o w a n e b ę d z i e.

Umyślnie te różnice zaznaczam, bo w takiej doniosłości rzeczach potrzeba jak największej ścisłości. Zresztą wszystkie nieurzędowe dzienniki włoskie, które wyrazy Jego Świątobliwości zapisały, piszą: c i e m i ę ż y c i e l e u p a d n ą lub o b a l e n i b ę d ą, a k r ó l e s t w o P o l s k i e o d b u d o w a n e z o s t a n i e.

Syndyk rzymski przyjmie d. 18. rano deputację polską mającą mu doręczyć adresa: krakowski, trzy lwowskie i stanisławowski. Może być, że do poniedziałku nadejdzie także adres Polek będący w drodze. Wiem że się w Krakowie niecierpliwią i dziwią, że adresa jeszcze doręczonemi nie zostały. Nasamprzód winienem na to odpowiedzieć, że nadchodziły jeden po drugim bardzo późno, i że dla każdego z osobna deputacja polska zbierać się nie mogła. Następnie nie wypadało, aby adresa polskie złożone były syndykowi przed złożeniem darów i adresów Ojcu świętemu. Główny oddawca adresów, do którego przesłane były z kraju, oparł się też zamiarowi uczynienia niby przeciw-demonstracji d. 6. czerwca na Kapitolu. W uczuciach bowiem Polaków dziękujących syndykowi Rzymu nie zachodzi żadna sprzeczność ani przeciwieństwo z życzeniami składanemi papieżowi, a w Polsce naszej wiara i wolność zawsze nierozdzielnemi bywały. Wreszcie municypalność tutejsza bardzo zajęta była od dwóch tygodni wyborami miejskiemi, w których tym razem stronnictwo papiezkie z woli Ojca świętego brało udział. Dowodzi to śmieszności owych paszkwilów lwowskich, które municypalność tutejszą jako wyklętą malowały.

Zresztą naród doskonale zamiary nasze zrozumiał. Na Kapitolu zaś jak najkorzystniejsze uczyniły wrażenie odwiedziny tak znakomitego i zacnego patrjoty jak hr. Artur Gołuchowski, któremi p. Venturi uczuł się wielce zaszczyconym i uradowanym. Dowiodły one municypalności, że pielgrzymka nasza, czysto religijna wobec Włoch, ma polityczne znaczenie tylko wobec Moskwy.

W Watykanie zaś ciągną się wciąż uroczystości jubileuszowe. Od trzech dni papież przyjmuje pielgrzymów hiszpańskich, których wiele oddzielnych drużyn przybyło. Dnia 12. mieli wielkie posłuchanie w „sali książęcej." Było ich przeszło tysiąc prowadzonych przez kardynała arcybiskupa Kompostelli, przez kardynała patryarchę Indji i przez sześciu biskupów. Wystąpiły też w przepysznych strojach swoich cztery rycerskie zakony Calatravy, Alcantary, Świętego Jakóba i Montezy. Hiszpanie złożyli milion w złocie u stóp Ojca świętego. Pewna pani hiszpańska podała mu ogromną srebrną tacę przez dwóch ludzi niesioną, a na niej wielki bochenek chleba ze szczerego srebra. Papież czując się lepiej niż d. 6. czerwca bardzo długą miał mowę do Hiszpanów.

Konsystorz odbędzie się d. 22. bm. Księża Kutschker i Mihajlovic arcyb. zagrzebski otrzymają na nim kardynalski kapelusz. Jednocześnie rozdana będzie encyklika, w której papież dziękuje katolickiemu światu, i jak powiadają wysoko położone osoby, straszliwie Moskwę gromi.

Sprawa propinacyjna.

Jak już wczoraj wytknęliśmy, galicyjska ustawa propinacyjna może być wykonaną, choćby Rada państwa od stępli i opłat nie uwolniła podań, wnoszonych do dotyczących komisyj przez strony interesowane. O żadne inne uwolnienie nie chodzi, gdyż podania do sądów w razie sporów i tak podlegałyby stemplom i opłatom. Wiedeński korespondent *Czasu* oblicza sumę onych stępli i opłat, o które chodzi, na 400.000 złr. Jestto niezawodnie suma przesadna. Według obliczeń urzędników politycznych, jak wczoraj podaliśmy, wyniesie ona co najwięcej 60.000 złr.

Korespondenci *Czasu* podają szeroki opis posiedzenia komisji budżetowej Izby posłów z dnia 16., na którem ta sprawa się toczyła.

Sprawozdawca p. W e g s c h e i d e r wyłuszczywszy, iż ustawa sejmu galicyjskiego o wykupnie i zniesieniu prawa propinacji, w niczem nie narusza ustaw państwowych i nie wkracza w zakres działania Rady państwa, a sejm miał prawo ją uchwalić na mocy konstytucji, wnosi, aby komisja przyjęła rządowy projekt ustawy uwalniającej od opłat stęplowych podania dążące do zabezpieczenia i otrzymania wynagrodzeń za zniesione prawo propinacyjne.

Następnie zabrał głos p. G i s k r a. Przyznaje najpierw sejmowi prawo do uchwalenia ustawy propinacyjnej; — a reszta jego mowy składa się z odpowiedzi tych, którzy go zbijali.

P. D u n a j e w s k i wykazał bezzasadność wszytkich zarzutów p. Giskry. Przedstawił jak p. Giskra za każdem swojem wystąpieniem przeciw roztrząsanemu projektowi ustawy, na odmiennem a zawsze bezpodstawnem staje stanowisku. Wprzód twierdzi p. Giskra, iż konstytucja przyznała sejmom, a przeto i sejmowi galicyjskiemu ustawodawstwo o znoszeniu prawa propinacyjnego, lecz nie regulację stosunków propinacyjnych i stosunków wyszynku napojów propinacją objętych. Byłoby to zupełną niekonsekwencją, bo jakże możnaby regulować prawa propinacyjne bez urządzenia stosunków propinacyjnych. Zresztą konstytucja inaczej orzeka, niż twierdzi p. Giskra, bo w §. 11. lit. e. przyznała sejmom „ustawodawstwo o prawie propinacyjnem". Teraz stanął p. Giskra znów na innem stanowisku. Twierdził on, że §. 3. ustawy sejmowej rozszerzył prawo propinacyjne podczas okresu przechodowego. A przecież w §. tym jak najwyraźniej orzeczono, że prawo to pozostaje nienaruszone podczas tego okresu, przeto pozostaje takie, jakie jest obecnie. Zresztą choćby ustawa sejmowa uszczupliła prawo rządu w dawaniu konsensów na nowe szynkownie, zyskałoby przez to społeczeństwo.

Po długim jeszcze wywodzie wykazującym słuszność ustawy uchwalonej przez sejm, która szuka wynagrodzenia za zniesione prawo propinacyjne, tam gdzie go szukać należało, oświadczył p. Dunajewski, że ustawa sejmowa o wykupnie prawa propinacji jest zatwierdzona, obowiązująca i przeprowadzoną zostanie bez względu na to, czy komisja budżetowa pochwali tę ustawę czy ugani. Idzie tu dziś o co innego, bo o uchwalenie rządowego projektu ustawy, uwalniającej od opłat stęplowych podania w sprawie wykupu prawa propinacyi czynione, a gdy to jest sprawą użytku publicznego, przeto Rada państwa powinnaby uchwalić ten rządowy projekt, jak to uczyniła co do Czech i co do Szląska. W zakończeniu swej mowy stawia wniosek o przyjęcie bez zmiany projektu rządowego.

Ponieważ równocześnie z posiedzeniem komisji budżetowej odbyła się rada ministrów pod przewodnictwem cesarza, przeto nie było żadnego ministra na tem posiedzeniu komisji i rząd reprezentowali jako komisarze rządowi naczelnik sekcji w ministerstwie Kubin i radca ministerjalny Medwej. Bronili oni gorliwie projektu rządowego, wykazując zalety i gruntowność ustawy sejmowej galicyjskiej o zniesieniu prawa propinacyjnego, i odpierali zarzuty p. Giskry i następnie przemawiających Scharschmida i Suessa. Szczególniej p. Kubin odparł bardzo gruntownie wszystkie zarzuty ustawie sejmowej czynione i kilkakrotnie ostro przyciął p. Giskrze przedstawiając, że taką samą, a przynajmniej bardzo podobną ustawą kupiono prawo propinacyjne w Czechach, a właśnie p. Giskra przedłożył Radzie państwa projekt ustawy uwalniającej od opłat stęplowych podania przy tym wykupie, na co p. Giskra odparł, że w ustawie czeskiej jest daleko krótszy i ściślej zakreślony okres przechodowy i odmienne przepisy, lecz ich odmienności nie wykazał.

Zabierający następnie głos p. S c h a r s c h m i d przyznał, że nie są uzasadnione zarzuty czynione przez p. Giskrę ustawie sejmu galicyjskiego o zniesienie prawa propinacji, a mianowicie jej §. 3mu i że nie może zgodzić się na rozdzielenie prawa propinacyjnego od stosunków propinacyjnych. Lecz natomiast wystąpił p. Scharschmid przeciwko §. 4 ustawy sejmowej, który pozostawia dzisiejszemu właścicielowi prawo propinacji, prawo utrzymania jednego szynku w obrębie swej własności, bez oddzielnego konsensu. Nie zaprzecza p. Scharschmid sejmowi galicyjskiemu kompetencji uchwalenia takiego przepisu, lecz nie udowodniwszy w czem ten przepis szkodliwym być może państwu, sądzi p. Scharschmid, że skarb publiczny nie powinien zrzekać się dochodu z opłat stęplowych przy takim wykupie prawa propinacji.

W podobnej myśli przemawiali pp. K l i e r i S u e s s, tudzież p. ks. J u z y c z ń s k i (tego zarzuty już znamy). P. dr. W e i g e l odrazu zwrócił się przeciw wszystkim czterem przeciwnikom projektu rządowego, Giskrze, Scharschmidowi, Juzyczyńskiemu i Edw. Suessowi — bo i ten uznał za stosowną zaznaczyć na nowe swoje stanowisko względem spraw galicyjskich. Dep. dr. Weigel wprowadził do dyskusji nowe punkty widzenia. Wykazywał, że właściciele propinacji bynajmniej nie kierują się widokami samolubnemi, skoro po 26 latach przyjmują $4^1/_2\%$ wartości propinacji, która jeszcze po strąceniu kosztów administracji wynosi zaledwie $1^1/_2-2\%$; że w jak najspieszniejszem nadaniu ustawie prawomocności, są interesowani nietylko sami właściciele propinacji, lecz zarówno także fabrykanci likworów i rozolisów, a nakoniec i sprzedawcy napojów słodzonych; przewlekanie zaś sprawy w komisji budżetowej wszystkim stronom interesowanym staje się poprostu już nieznośnem. Dr. Weigel zarzuca Giskrze, iż niepotrzebnie rozdrażnia go okoliczność, iż konsumenci wina wedle brzmienia ustawy jako konsumenci gorących napojów mają przyczynić się do funduszu na wykupno prawa propinacji, i zapytuje Giskrę, czy nie widzi nierównie większej anomalii w tem, że rząd, darowawszy włościanom pańszczyznę, nałożył podatek na wykupno pańszczyzny na wszystkie inne warstwy społeczne i wybiera ten podatek indemnizacyjny od urzędników, kupców, przemysłowców, właścicieli domów i od większej posiadłości, chociaż wszyscy ci podatkujący nie korzystają bynajmniej z wykupna pańszczyzny i oswobodzenia gruntów chłopskich. Na pytanie to Giskra odpowiedzieć nie umiał. Zapytał dalej dr. Weigel, czy wedle pięknej zasady niemieckiej: „was dem Einen recht, ist dem Andern billig," Rada państwa mogłaby z jaką taką słusznością odmówić Galicji zwolnienia pertraktacji propinacyjnej od stępli i opłat, skoro bez dyskusji przyjęła odnośne projekty dla Czech, Morawy i Szląska. Na odparcie argumentów Giskry, jak i drugich przeciwników, jakoby tylko większa własność w sejmie była sobie upodobała ustawę propinacyjną z powodów samolubnych, nadmienił dr. Weigel, że miasto Kraków nie ma w ogóle prawa propinacji, a mimo to posłowie jego, jak wielu innych posłów z inteligencji miejskiej głosowało za ustawą; nie byli więc *Cicerones pro domo sua.* Wykazał także dr. Weigel, że jeśli Galicja nie jest w tem położeniu, aby bezpłatnie znieść mogła propinację, nie należy zapominać, jako propinacja stała się po części prawem tabularnem, na którem ciężą pretensje osób trzecich, że przeto właściciele propinacji własnością tychże osób trzecich jednostronnie rozporządzać nie mogą. Przypomina także iż prawo to służy nietylko samym krajowcom, lecz i obcokrajowcom, którzy w Galicji zakupili dobra, i przy zapłaceniu ceny kupna mieli sobie wliczoną wartość propinacji do kapitału. Wszystko to dostatecznie tłumaczy, dlaczego celem utworzenia dopiero funduszu na wykupno tych ciężarów przyjęto dłuższy termin (26-letni) od zwykłych terminów amortyzacyjnych.

Na ten ostatni argument odpowiedział Giskra ironicznie, że odmawiając projekt rządowy, komisja budżetowa przyczyni się do tego, iż po 26 lub 30 latach propinacja galicyjska żadnej nie będzie miała wartości, bo b ę d z i e z u p e ł n i e z d e p r e c j o w a n a.

I otóż w tem zdaniu zdradza się przewodnia myśl opozycji niemieckiej. Rezultat głosowania jest wiadomy.

Z teatru wojny.

Między wojskiem moskiewskiem nad Dunajem od kilku dni panuje wielki ruch, ciągle jakieś marsze z miejsca na miejsce, koncentracje w nadbrzeżnych miasteczkach i ustawianie nowych bateryj. Jest prawie rzeczą już pewną, że Moskale będą starali się sforsować Dunaj gdzieś koło Turn-Magurelli. Na to wskazuje ogromna koncentracja wojska w tem miejscu, zgromadzenie nadzwyczaj licznej artylerji nietylko polowej, ale także składającej się z dział ciężkiego wagomiaru, a wreszcie przeniesienie głównej kwatery w. ks. Mikołaja z Plojeszti do Aleksandrji. Korespondent *Fremdenblattu* powiada, jakoby w sztabie moskiewskim długo nie mogli się zdecydować co do miejsca przeprawy; jedni dowodzili, że do tej operacji jest najdogodniejsze to miejsce, gdzie Aluta wpada do Dunaju, a drudzy upierali się przy zdaniu, że ujście rzeki Szie przedstawia daleko więcej dogodności i bezpieczeństwa, niż ujście Aluty. Tak by się może sprzeczali jeszcze długo, gdyby nie car, którego wybrano na sędzię, w której z tych miejscowości forsować Dunaj? Car oczy zamrużył, ręką opisał w powietrzu kilka razy koło, i stuknął palcem o mapę. Wszyscy rzucili się patrzeć, gdzie palec wskazuje i ujrzeli: Aluta! — Otóż, powiada korespondent, tam Moskale będą przechodzili przez Dunaj. Mnóstwo już nawet zgromadzono mostowych materjałów, które częścią przygotowywano na miejscu, częścią zaś wprost przywieziono z Moskwy. Tylko z fortecami tureckiemi i ze szpiegami nic wiedzą, jak dać sobie rady. Sądzono z początku, że Ruszczuk, Nikopolis i Sistowa rozsypią się od pierwszych pocisków, a tymczasem okazuje się, że nietylko się nie rozsypują, ale nawet niszczą moskiewskie baterje. Szpiegów zaś takie mnóstwo i tak są przebiegli, że zawiadamiają Turków natychmiast o najdrobniejszym ruchu moskiewskich wojsk. Podejrzywają, że tym zyskownym ale niebezpiecznym rzemiosłem trudnią się Niemcy, zewsząd przybywający do Rumunii.

Telegram, otrzymany wczoraj z Zary ze źródła s z c z e g ó l n e g o donosi o nowych klęskach Czarnogórców. Kolumna Sulejmana-baszy, po zaprowiantowaniu Niksiczu miała się rozdzielić na trzy oddziały; pierwszy z nich, przez miasteczko Ozdrinik wkroczył do Czarnogóry, i zajął miejscowość Dresno, czy też Bresno, położone na wzgórzach lewego brzegu Zety; drugi wprost doliną rzeki Zety następował na ks. Nikitę, stojącego w Ostrogu, a trzeci oddział, przyjąwszy od Niksiczu kierunek południowo-zachodni i przez Posia, czy też Powia, dotarł aż do Bogiticowa. W skutek tych ruchów, które widocznie miały na celu okrążenie pozycji Czarnogórców pod Ostrogiem, ks. Nikita cofnął się po swojej linii odwrotowej, opierającej się o Cetynię, i obsadził Oranidół (inaczej ta miejscowość nazywa się Orani-łuki, co znaczy Orana łąka). Na cofającego się ks. Nikitę napadły z lewego boku tureckie wojska oddziału idącego od Powji, i pod Bogiticowem zmusiły je do przyjęcia walki, która od 18. do 19. czerwca ciągle jeszcze trwała. W Bogiticowie Czarnogórcy podobno mają składy amunicji, żywności i szpital: nic tedy dziwnego, że będą energicznie bronić tej miejscowości, dopóki się im nie uda składy te wywieść do Orani-łuki, albo i dalej po linii odwrotowej.

Operacja Turków, o której donosi ten telegram z Zary, odcięła zupełnie wojewodę Wukoticza, który z niedobitkami po walce pod Krstaczem skrył się w baniańskich wąwozach, a nadto zagraża lewemu skrzydłu wojewody Petrowicza, operującego z Danilówgrodu. Co zaś do wojsk czarnogórskich we wschodniej części kraju, to położenie ich jest może najgorsze, bo mając przed sobą silną kolumnę Mehemeta-Ali-baszy, z boków oddziały tureckie w Kolaszynie i Guzini, z tyłu zostały odcięte kolumnami Sulejmana-baszy. Żadne jeszcze wojska nie znajdowały się nigdy w tak okropnej strategicznej pozycji. Jak Czarnogórcy z niej wyjdą, niebawem się dowiemy.

Z kaukazkiego teatru wojny donoszą, że port moskiewski Nowogińsk, znajdujący się o dwadzieścia mil na północ od Suchum-Kale, jest zagrożony przez powstańców, którzy nawet w tych stronach przed paru dniami stoczyli z Moskalami szczęśliwą potyczkę. Moskiewskie dzienniki powiadają, że Moskale poczynili wszystkie środki ostrożności w miastach, leżących na północ od głównego grzbietu gór i w dolinie rzeki Kubani. Mieli zapewne przyczyny obawiać się o te miasta, co wraz ze znanem postanowieniem głównego sztabu w. ks. Michała, że operacje moskiewskie muszą się na teraz ograniczyć tylko cernowaniem Karsu, i bronieniem ich linij podstawnych (baz) na Władykaukaz i Rostów — snadno dowodzi, że powstanie Czerkiesów przyczynia im bardzo wiele kłopotu.

Oddziały czerkieskie, znajdujące się w wojsku Loris-Melikowa, poszły za przykładem swych rodaków z armii w. ks. Mikołaja, i stanowczo odmówiły posłuszeństwa. Natychmiast odesłano ich z armii, ale do Syberji naturalnie nie zeszlą, bo tędy odcięta im droga przez powstańców.

Z Anatolii nie nadeszły do tej chwili żadne wiadomości. Wiadomość o trzydniowej, a zwycięzkiej dla Turków bitwie pod Karsem, podana przez *Daily Telegraph*, dotychczas nie potwierdziła się.

Piszą z Szumli 10. b. m.: O ile wnioskować można, to zamiarem naczelnego dowódcy jest stoczenie bitwy z Moskalami w otwartem polu jak tylko przejdą przez Dunaj. Turcy trzymali się dotąd obronnie, lecz z chwilą gdy nieprzyjaciel wejdzie na terytorjum, wojskom tureckim lepiej znane, wystąpią Turcy wbrew tradycji dawniejszych wojen z energiczną ofenzywą. Zaczepne działanie zamierzone jest na kilku naraz punktach, i w tej myśli ustawiono wojska w Dobruczy. Plan ten przyjęła główna kwatera, jak się zdaje dopiero teraz, gdyż nagle starają się zaradzić brakowi kawalerji, i z nadzwyczajnym pospiechem zakupują konie dla kawalerji i pociągów. Wszystkie nadchodzące jeszcze wojska i materjał wojenny, otrzymują rozkazy w myśl wspomnianego planu, i zaraz odchodzą w odpowiednim kierunku. Zdaje się, że Moskale wiedzą o tych zamiarach, a podburzając Bułgarów, pragną przedewszystkiem sparaliżować te plany. Rząd turecki jednakże jest bardzo czujnym, i Abdul Kerim naradzał się z gubernatorem Achmet Kaiserli baszą nad sposobami przytłumienia wszelkiego rewolucyjnego ruchu.

Przegląd polityczny.

Motywowany porządek dzienny, uchwalony w poniedziałek przez Izbę wersalską większością znaczną, wynoszącą przeszło dwie trzecie Izby, jest aktem tak kompromitującym obecny gabinet, iż wątpić nawet można, aby po prawdopodobnem przechyleniu się w senacie 10 głosów na jego stronę, znalazł on tyle poparcia w kraju, żeby mógł po swojej myśli przeprowadzić nowe wybory. Jednakże sądząc z odpowiedzi Parisa, ministra robót publicznych — odpowiedzi przesiąkniętej sarkazmem i najwyższą irytacją — wnosić można, że gabinet ten nic cofnie się przed niczem i wszystko poświęci, żeby planu swego dopiąć, chociażby miał miny pod całą Francją założyć. Dzisiaj niewątpliwie nadejdzie telegram z Wersalu i przyniesie nam rezultat wczorajszego głosowania w senacie. Dowiemy się tedy czy prawdziwe były kursujące wczoraj na giełdzie paryskiej pogłoski, że między monarchistami nastąpiło znowu w ostatniej chwili rozdwojenie. Mianowicie legitymiści mieli się przekonać, i to na podstawie jakichś autentycznych dokumentów, że rząd razem z Mac-Mahonem działa w interesie księcia cesarskiego. Że podejrzenia legitymistów są usprawiedliwione, przekonywać może fakt ten, iż w tysiącach egzemplarzy rozrzucono pomiędzy ludem proklamację tej treści:

„Cesarstwo, któremu zawdzięczaliśmy porządek, sławę i bezprzykładny dobrobyt, a które bez zbrodniczego porozumienia opozycji z Prusami, byłoby nam dało granicę Renu — cesarstwo jedno może nas ocalić. Faktycznie odrodziło się ono już dziś, jutro istnieć będzie z prawa. Młody dziedzic polityki jego i tradycyj, gotów jest objąć na nowo swe prawa. Trzecie cesarstwo zredukuje czas służby do lat trzech, zniesie podatki niestałe i konsumcyjne, podwyższy pensje. Stolicy apostolskiej przywróci niepodległość, ojczyźnie zwróci stracone prowincje. Pierwszem jego staraniem będzie, przebaczyć zbłąkanym i oczyścić kraj raz na zawsze od republikańskich agitatorów."

Owoż powyższy manifest bonapartystów z dołączeniem fotografii księcia rozdają ajenci rządowi. Dzienniki republikańskie, gdy wykryły ten manifest i ogłosiły go w swoich szpaltach, zażądały wyjaśnienia od organów bonapartystowskich. Te zaś bynajmniej nie zaprzeczyły, owszem *l'Ordre*, jeden z głównych organów bonapartystowskich, mówiąc o ewentualnem przywróceniu cesarstwa, odzywa się w sposób podobny do słów manifestu, zapewnia bowiem Francuzów, że przywrócenie na tron dynastji napoleońskiej pociągnęłoby za sobą dla Francji odnowienie przymierza zachodniego (francusko-angielskiego), oraz alians z Austrją. *L'Ordre* tedy pośrednio dotyka tego samego przedmiotu, który poruszyła odezwa bonapartystów. Że w skutek tego, niepokój mógł zapanować w obozie legitymistów, nie byłoby nic dziwnego. Możebnem jest tedy, że niezręczne wystąpienie bonapartystów przerzuci tamtych na stronę republiki.

Odnowienie przymierza zachodniego i alians z Austrją, te hasła, pod któremi gabinet dzisiejszy przeprowadza swój zamach stanu we Francji, do żywego porusza Niemcy. Kanclerz ich przebywa jeszcze dotąd w Kissingen i ztamtąd przypatruje się na pozór obojętnie przebiegowi wypadków we Francji. Ale z tonu dzienników berlińskich widać jaki strach ogarnął Niemców. Na złodzieju czapka gore. Niema w szatańskim słowniku przekleństw, którychby Niemcy nie posyłały stronnictwom monarchicznym Francji, a niema pochwał, którychby nie nadawały republikanom i republikańskiej formie rządu. Ktoby pomyślał, że całe Niemcy przesiąknięte są republikanizmem.

Że jednak podobne występowanie Niemców raczej zaszkodzi, niż pomoże republikanom w opinii ludu francuskiego, to się samo przez się rozumie.

Wybory w piątym okręgu berlińskim wypadły na rzecz postępowca Zimmermana. Przeciwnik jego, socjalista Kappell otrzymał połowę tego co on głosów.

Dzisiaj ma być zamknięty parlament turecki.

Włoska Izba deputowanych, większością 200 głosów przeciwko 9, uchwaliła budżet na rok 1877. Dochody w nim obliczone są na 1,398.409.598 lirów, rozchody zaś na 1,390.109.202 lirów. Niedobór, po uwzględnieniu różnych bocznych pozycyj wydatkowych, wynosić ma 94 i pół milionów lirów.

Z Izby sądowej.

Lwów 17. czerwca.

Synalek pełen nadziei.

(Ciąg dalszy.)

Gdy widocznie we Lwowie niepodobna było spieniężyć wszystkich listów, uregulowali obaj Tuchowie interes z Mieczysławem Morawskim w sposób następujący: Sprzedali jeden List zastawny z właściwemi kuponami i wypłacili mu tytułem pożyczki, naturalnie po strąceniu wszystkich poprzednich wydatków na garderobę, okr. 850 zł. Na zabezpieczenie zaś tej niby pożyczki zatrzymali resztujące trzy Listy zastawne. Z obawy jednak, aby sprawka na jaw nie wyszła, gdyż Morawski nie krył się, że ma stryja w Krystynopolu, którego Tuchowie dobrze znali i niewątpliwie wiedzieli, że panicz stryjowi obligacje te zwędził, wyprawili go do Krakowa. Dobre chęci Tuchów jednak nie powiodły się.

Mieczysław Morawski na kolei w wagonie zrobił znajomość z niejakim Janem Gruszką słynnym sznlerem i wyzyskiwaczem, jakoteż kochanką jego panną Salą Türk, dziewczyną 17-letnią. Gruszka przedstawił się jako baron podróżujący z siostrą swoją dla satysfakcji. Mieciuś zaś jako ten, któremu mama dała kilka tysięcy zł. by się cokolwiek rozpatrzył po świecie. Już po kilku słowach poznał pan baron, że ma z frycem do czynienia. Ofiarując się na mentora, pierwszą jego tedy rzeczą było, objąć w zawiadowstwo kasę Morawskiego, czemu tenże natychmiast się poddał.

Przyjechawszy do Krakowa, rozpoczęło się życie wesołe, które na nieszczęście tylko 3 dni trwać mogło bo fundusze wysychały. Pan baron jednak, przed którym Morawski zwierzył się, że owe Listy zastawne sprzątnął stryjaszkowi, postanowił wydobyć je od Tuchów. Telegrafował zatem po dwakroć do Tuchów, by przybywali na ich koszt do Krakowa z owemi Listami. Rachmiel Tuch, który przedtem sam Morawskiemu ofiarował się być mu guwernerem i towarzyszem w podróży do Wiednia, gdyż już raz tam woły prowadził, odtelegrafował teraz wiedząc, że młodzieniaszek pieniądze stracić musiał, że Listów nie zwróci dopóty, dopóki mu Morawski nie odeszle pożyczonych 850 zł. Na takie dictum, zostawiając pannę Salę Türk w Krakowie w hotelu pod opieką jakiegoś tam znowu „Nicia" wybrał się pan baron wraz z Mieciem do Turynki, celem odebrania Listów a raczej reszty pieniędzy.

Jaki tam w Turynce między niemi stanął układ, tego Morawskiego przy rozprawie powiedzieć nie umiał, dość że obaj Tuchowie przyrzekli sprawę tę załatwić jak najrychlej we Lwowie.

Nim to jednak nastąpiło, pan baron Gruszka z Mieczysławem Morawskim, który teraz już przybrał rolę księcia i bogatego panicza z Rosji, któremu mama ażeby się w świecie ucywilizował, dała na drogę kilka tysięcy rubli, poczęli we Lwowie żyć hucznie i bundziucznie. W hotelu Angielskim, w kawiarni Teatralnej kredyt był otwarty, pan baron po mistrzowsku odgrywał rolę mentora i ministra finansów zarazem. Oprowadzając młodego panicza po różnych miejscach publicznych, zapoznał go Gruszka z dawnymi swoimi znajomymi, Janem Wołosem i Szczepanem Wysockim. Obaj nowi towarzysze od razu przylgnęli do poczciwego Miecia, największą otoczyli go przyjaźnią i życzliwością, i już odtąd nie opuszczali na chwilę. Nie było też najkosztowniejszej zabawy, którejby nie używali, drogie wina, loża w teatrze, kolacje, były na porządku dziennym. Przyłączył się do nich jeszcze niejaki Boczań, który popadłszy w kolizję ze sądem, tylko przez to od zasądzenie uratował się, że go lekarze uznali za kleptomana.

Panna Salcia, którąśmy zostawili w Krakowie, sprzykrzywszy sobie pana Niecia, pod którego opieką tam tylko prowizorycznie została, postanowiła odszukać swoich dawnych towarzyszy. Pozostawiwszy zatem wszystkie swoje rzeczy u kelnera w Krakowie, przyjechała do Lwowa, i wprost z kolei udała się do kawiarni Teatralnej, tego zwykłego dziennego przybytku naszego towarzystwa. Tam dowiedziała się, że panowie właśnie w tej chwili z loży parterowej podziwiają pannę Gabbi na przedstawieniu „Aidy", gdzie też ku wielkiej radości wszystkich tam zebranych, natychmiast się udała.

W niedzielę d. 12. listopada zjawili się obaj Tuchowie w hotelu Angielskim i tu za współudziałem Gruszki, Wołosa i Wysockiego przyszła do skutku finalna sprzedaż trzech Listów zastawnych z odmiennemi kuponami po 1000 zł. za 1600 zł. Z tej sumy otrzymał Wołos za swoje trudy w tej sprawie 77 zł., zaś Stefan Wysocki 30 zł. Na cześć pomyślnego załatwienia tej sprawy odbył się w kawiarni Teatralnej bankiet, na której zaproszono rozmaite męzkie i żeńskie towarzystwo i w którym też nabywca Listów Rachmiel Tuch brał udział. Zbyt tam już hucznie być musiało, kiedy ajenci policyjni którzy nie dla samego taroka przesiadują w kawiarni Teatralnej, zaczęli już podejrzywać, że hulatyka taka za nieprawe tylko odbywać się może pieniądze, jakoteż że i młody książe Miecio coś niekoniecznie w doborowem znajduje się towarzystwie.

Gruszka, praktyk wielki, zwąchał natychmiast, że tu się coś święci. Postanowiono tedy by młody książe z panem baronem co prędzej umykał ze Lwowa. W pospiechu nawet zapomniano na pannę Salcię, która sobie spokojnie siedziała w hotelu.

Przybywszy na dworzec kolei jakoś bardzo tęskno zrobiło się księciu panu za panną Salcią. Wysocki na jego żądanie jeździł po nią do miasta i sprowadził ją na kolei. Całe tedy towarzystwo udało się do Krakowa na koszt Morawskiego, a z tąd do Wiednia.

Dodać jeszcze należy, że Rachmiel Tuch owe 1600 zł. za odstąpienie mu trzech Listów zastawnych po 1000 zł. wręczył w kawiarni Teatralnej Morawskiemu samymi jedynkami, że Morawski, będąc wtedy już dobrze pijany, tych pieniędzy nie przeliczał, tylko Gruszce oddał, który je wprawdzie włożył do torby podróżnej Morawskiego, kluczyk zaś u siebie zatrzymał. (C. d. n.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Z dzisiejszym numerem otrzymają miejscowi prenumeratorowie *Gazety Narodowej* mapę szczegółową dwu najważniejszych przejść na Dunaju, pod Brailą i pod Dżiurdżewem, gdzie obecnie największe masy moskiewskich wojsk są skoncentrowane. Prenumeratorowie zamiejscowi otrzymają tę samą mapę z numerem jutrzejszym.

Popis uczniów szkoły galicyjskiego Towarzystwa muzycznego odbędzie się w dniach 21., 22. i 23. czerwca w następującym porządku: we czwartek 21. bm. w sali Towarzystwa od godziny 7mej popołudniu: Śpiew choralny, p. Sierosławski, harmonia, kurs pierwszy, p. Słomkowski — harmonia, kurs drugi dyrektor Mikuli — Organy, p. Schwarz.

W piątek 22. bm. od godziny 9tej rano w sali ratuszowej: fortepian klasa p. Kozłowskiego i p. Słomkowskiego — śpiew solo, klasa p. Wygrzywalskiej; tegoż samego dnia popołudniu od godziny 3ciej śpiew solo, ciąg dalszy — fortepian, klasa dyrektora Mikulego.

W sobotę od godziny 9tej rano: fortepian klasa p. Ostrowskiej i p. Ostrowskiego — wiolonczela, klasa p. Wollmanna. Popołudniu od 3ciej godziny, skrzypce, klasa p. Bruckmanna — fortepian, klasa dyrektora Mikulego.

Szczegółowe programy będą przy wstępie rozdawane. Dla członków Towarzystwa i dla rodziców uczniów rezerwowane są krzesła w pierwszych pięciu rzędach. Wstęp do sali wolny.

— Pan Alfred Młocki, członek honorowy Towarzystwa „Harmonii złożył na szkołę tegoż Towarzystwa 20 zł., p. A. Bratkowski zaś 5 zł. Za powyższe dary składa podziękowanie — Zarząd.

— Tajne posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 21. czerwca 1877 o godzinie 6. wieczorem.

— Na pomnik dla Artura Grottgera ofiarował Wydział krajowy 300 złr., p. Bogumił Skarzyński 1 rubla papierowego.

— Dla p. Olimpii P. (mieszkającej pod l. 43 ulica Skarbkowska w oficynie na dole) złożyli w Administracji *Gaz. Narod.*: p. Ludwik Dolański z Rakowy 2 zł.

— Dla rodziny Maleszewskiego złożyli w Administracji *Gaz. Narodow.* p. Ludwik Dolański z Rakowy 2 zł., z Krasiczyna oficialiści 10 zł. 80 ct. a. w.

— W i a d o m o ś c i p o l i c y j n e. W browarze Kleina na Pohulance bawiła się 17. b. m. w południe w stajni czternastoletnia dziewczynka Marja, córka woźnicy Łukasza Spólskiego, i chciała się dostać na skrzynię przeznaczoną do wywozu rumowiska. Skrzynia się wywróciła i zgniotła dziecię na śmierć. Przybyli parobcy z browaru spostrzegli i wydobyli dziecię z pod skrzyni już nieżyjące.

— **Mianowania.** Najwyższem postanowieniem z 16. maja b. r. posada pocztmistrza w Podhajcach nadana została c. k. kapitanowi Alfredowi Zoffalowi, a posada pocztmistrza w Białej pensjonowanemu c. k. kapitanowi Józefowi Fangorowi.

Naczelny dyrektor poczt przeniósł oficjałów pocztowych Augusta Haydera z Tarnopola i Franciszka Skowrońskiego z Podwołoczysk do Lwowa, asystentów pocztowych Augusta Fritzego z Bochni do Tarnowa, Leona Mięsowicza z Tarnowa do Przemyśla i Józefa Fritzego ze Złoczowa do Tarnopola, nareszcie praktykanta pocztowego Józefa Czałczyńskiego ze Stanisławowa do Lwowa.

Lwowski c. k. wyższy sąd krajowy zamianował bezpłatnym auskultantem, praktykanta sądowego Izydora Trochimowicza.

Krajowa Rada szkolna zamianowała nauczyciela Izydora Czopanowskiego rzeczywistym nauczycielem zawiadującym stale szkołą filialną w Tarnowie, nauczyciela Karola Chlebowskiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Płokach, nauczyciela Stanisława Krokowskiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Dobrzechowie, nauczyciela Aleksandra Paklikowskiego nauczycielem szkoły etatowej w Medyce, nauczyciela Józefa Marka rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej

w Sambor[illegible] Jana Bielikowskiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Samborze, i nauczyciela Joachima Dudara rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Pożdziaczu.

Samobójstwa mnożą się w zatrważający niemal sposób między ludem wiejskim. Od ostatniej „kroniki prowincjonalnej" *Gazeta Lwowska* otrzymała w ciągu kilku tygodni doniesienia o piętnastu samobójstwach. W Limanowskim powiecie powiesił się wieśniak z Raby niżnej, w Brodzkim wieśniak z Suchodół, w Śniatyńskim żona zagrodnika z Lubkowic, starzec 60 letni z Załucza, i starzec 80-letni z Rożnowa, w Krośnieńskim włościanka z Tyławy, w Sokalskim włościanin z Kniżynicz, w Jaworowskim ubogi chałupnik z Tuczap, w Skałackim starzec 80 letni z Witkowa, w Myślenickim wieśniak z Poniec, w mieście Śniatynie tamtejszy przedmieszczanin, w Stanisławowskim powiecie utopiła się w Dniestrze wieśniaczka z Marjampola, w Tłumackim powiecie powiesił się gospodarz gruntowy z Dylawy, w Turczańskim zadał sobie 70-letni starzec ranę śmiertelną w gardło, w końcu włościanin z Rożnowa w powiecie Śniatyńskim usiłował sobie rozpruć brzuch. Wszystkie te wypadki zdarzyły się w przeciągu trzech tygodni od ostatnich dni maja do 15. czerwca. Samobójstwo przez powieszenie się jest najwięcej używanem; na wyliczonych 15 wypadków powieszono się 10 razy. W siedmiu z przytoczonych wypadków samobójstwo nastąpiło w skutek melancholii, umysłowego obłędu, lub wstrętu do życia, w dwóch dla braku otrzymania [illegible] powód do wypędziwszy [...] powodem była tęsknota za synem powołanym do wojska, w jednym nieuleczalna choroba, w innych wypadkach przyczyna nie została zbadaną.

Mościska. Wysokie namiestnictwo zezwoliło komitetowi restauracji tutejszego kościoła podominikańskiego, rozporządzeniem z dnia 20. maja 1877 l. 3842, zbierać składki w całym kraju do końca roku bieżącego, dla dokończenia restauracji tego kościoła. Kościół ten wraz z przyległym klasztorem dominikańskim, fundacji króla polskiego Władysława Jagiełły w roku 1788 zniesiony, później na magazyn wojskowy obrócony, kupiło miasto Mościska w roku 1858 od rządu, w roku 1860 pokryto z własnych funduszów dach na kościele, zbudowano sklep i umieszczono w niej zegar, poruczając zajęcie się wewnętrzną restauracją osobnemu komitetowi, który od roku 1863 dokonał z ofiar miejscowych i okolicznych całe wewnętrzne odnowienie, ustawił trzy ołtarze, chór, ambonę, organy, ławki i zaopatrzył kościół w potrzebne aparata, a w roku 1876 wydając ostatnie zasoby zbiorowej pomocy na kościele.

Dokończenie tej restauracji, mianowicie ponawianie zewnętrznych ozdobów murów kościelnych i otynkowanie, zbudowanie przedsionka, zreperowanie zakrystji, przewyższa siły miejscowe i dlatego też podpisany komitet z pozwolenia zbierania składek na ten cel, odzywa się do serc szlachetnych, by datkami zechcieli się przyczynić do podźwignięcia z ruiny tej pamiątki narodowej.

Jan Pokorski, przewodn. komitetu.

— **Dalsza lista składek** i przysłanych subwencyj na cele wystawy krajowej po koniec maja 1877 r. (Ciąg dalszy.)

Wydział powiatowy w Czortkowie 50 zł., Rada miejska w Bolechowie 15 zł., oddziały Towarzystwa rolniczego gal. w Buczaczu 50 zł., w Rudkach 50 zł., we Lwowie 100 zł., razem 200 zł.; za pośrednictwem delegata p. Kazimierza Rojowskiego: panowie Rojowski Konstanty 10 zł., Rojowski Kazimierz 10 zł., Cichocki Izydor 10 zł., Malinowski Władysław 2 zł., Kamieński Henryk 2 zł., Kriegshaber Ferdynand 10 zł., Suchodolski Teofil 5 zł., ks. kanonik Dąbrowski 1 zł., hr. Badeni Wacław 50 zł., razem 107 zł.; za pośrednictwem p. Jana Viviec z Poznanki: Ekscel. Grocholski Kazimierz 10 zł., p. Rozwadowski Edward 10 zł., razem 20 zł.; delegat p. Karol Sobota z Podhorek 10 zł.; za pośrednictwem delegata p. Władysława Żurowskiego z Rzyska: pp. Toczycki Michał 1 zł., Mühlrad Gabryel 1 zł., Ożajtowiec Wincenty 1 zł., hr. Tarnowski Jan 5 zł, hr. Rey Mieczysław 5 zł., ks. K. Pers 1 zł., Kierwiński Józef 3 zł., razem 16 zł.; za pośrednictwem delegata p. Kazimierza Pańkowskiego z Grzybowic: pp. Pańkowski Kazimierz 5 zł., H. Pańkowski 1 zł., Stadnicka Seweryna 1 zł., A. P. 50 ct., Guźkowski Tadeusz 1 zł., Miecio i Staś 50 ct., ekonom w Grzybowicach 1 zł., razem 10 zł.; za przewodnictwem delegata p. Michała Gnoińskiego ze Lwowa: pp. Gnoiński Michał 10 zł.; Polański 5 zł., Smolka Franciszek 5 zł., Madejski Marceli 10 zł., Rogalski 5 zł., Górecki 5 zł., Czajkowski Robert 5 zł., Horwath 5 zł., Reich 2 zł., Rajski 5 zł, Gregorowicz 5 zł., Łubiński 5 zł., Ranes 2 zł. Schaff 3 zł., Kuczkiewicz 2 zł., Majewski 2 zł., Kabat 2 zł., Diamand 1 zł., Mausch 2 zł., Smolka Józef 2 zł., Skałkowski 5 zł., Mószyński 3 zł., Mały 5 zł, Czeszer 2 zł., Dzidowski 1 zł., Rośiński 5 zł, Jekeles 5 zł., Popławski 2 zł., Holzer 1 zł., Landesberger 1 zł., Szwedzicki 1 zł., Klemensiewicz 1 zł., Byk 2 zł., Kolischer Juliusz 5 zł, razem 122 zł.; p. Henryk Janko z Hoszan 10 zł.,; za pośrednictwem delegata p. Michała Krzyżanowskiego z Zamostu: pp. Krzyżanowski Michał 5 zł., Poradowski Feliks 2 zł., Byczkowski 1 zł., Nathansohn 1 zł., Gołembski 5 zł, dr. Zanderer 1 zł., Wroński Jan 50 ct., razem 15 zł. 50 ct (Dokoń. nast.)

Telegramy innych pism.

Wiedeń d. 20. czerwca. Według zgodnych mniej więcej doniesień i kombinacyj, przejście armii moskiewskiej przez Dunaj nastąpić ma pod Dżiurdżewem.

Peszteńskie dzienniki bardzo są rozdrażnione z powodu nuncjum deputacji austrjackiej.

Z Paryża nadeszło tu telegraficzne streszczenie mowy Juliusza Ferrego w Izbie wersalskiej. Ferry mówił bardzo namiętnie, i tak zakończył: „Rozpędzacie nas dzisiaj, ale my tu powrócimy znowu wszyscy, i damy wam dowód dotkliwy, że we Francji są jeszcze sędziowie, i jest jeszcze odpowiedzialność obywatelska. I my potrafimy w obronie praw odwołać się do policji poprawczej."

Wiedeń dnia 20. czerwca. Według *Deutsche Zeitung* minister-prezydent Tisza polecił nadżupanom troskliwe czuwanie nad agitacjami niebezpiecznemi dla państwa i rozporządził, aby wydalano wszystkich podejrzanych cudzoziemców.

Fremdenblatt zwraca uwagę, że dziś przypada rocznica ostatniego przejścia armii moskiewskiej przez Dunaj pod Tatunowem, a ponieważ cesarz Aleksander wysokie znaczenie przypisuje podobnym rocznicom, być więc może, że dziś wojska rozpoczną stanowcze operacje zaczepne.

Ten sam dziennik dowiaduje się, że ks. Gorczakow doradzał księciu Milanowi zachowanie neutralności w interesie samej Serbii i obiecał, że nie zapomni o Serbji przy zawarciu pokoju, jeżeli będzie rozsądną i lojalną.

Berlin d. 20. czerwca. Tutejsza *Post* zamieszcza artykuł bardzo ostry przeciw mesażowi Mac Mahona, i wyraża się, że „daremnie szukać by w historji dokumentu, któryby był równie brutalnem szyderstwem wobec prawdy i prawa."

Tyflis 17. czerwca. Tureckie wojska które wylądowały w Abchazji, stoją jeszcze w Suchum-Kale, gdyż od mieszkańców Abchazji nie otrzymały żadnych posiłków. Są to same nieregularne oddziały i dawniejsi wychodźcy.

Z drugiej strony zapewniają, że bardzo znaczną jest liczba Kurdów, którzy od Turków uciekli, i że Kurdowie ci, dobrze zapłaceni, tworzyć będą sześć pułków, i chętnie będą walczyli z Turkami.

W Czeczni zupełny spokój. W aułach Burtunaj i Almak poddało się 200 powstańców, których odesłano do Władykaukazu. Ludność bierze udział w przytłumieniu powstania. Burtunaj obsadził pułkownik Batianow, a Almak pułkownik Asaturów.

Konstantynopol d. 18. czerwca. Reprezentant Serbii, Kristicz, przedstawił Porcie, iż podróż księcia Milana do Plojeszti dla odwiedzenia cara jest tylko aktem kurtoazji wobec jednego z poręczycieli paryskiego traktatu. Przyznał on, że w Serbii istnieje wprawdzie stronnictwo wojenne, lecz zaprzeczył, aby polityka rządu wojowniczą była. Zaprzeczył także, aby roboty koło Aleksinaczu miały cel wojenny. Prawda, że Serbia pragnie otrzymać hercegowińskie terytorjum aż do Narenty, lecz nie dąży do niezawisłości, i zawsze wyraźnie uznaje panowanie Turcji. Serbia niezawisła musiałaby wpaść w ręce Moskwy lub Austrji.

Braila d. 18. czerwca. Mówią tu, że w Matczynie zgromadzili Turcy 10.000 wojska. Przyjmują tu za wysokiem wynagrodzeniem tłumaczy, którzy znają język moskiewski i turecki.

Dubrownik (Raguza) d. 18. czerwca. Sulejman zmusił do ucieczki połączone oddziały wojewody Piotra Wukowicza i księcia Nikity, i opanował większą część wąwozu Duga. Czarnogórcy cofnęli się do Ostroga, stracili przeszło **300 ludzi w zabitych i rannych, a między niemi** 4 wojewodów i 3 serdarów.

Turn-Sewerin d. 18. czerwca. Wieczor d. 16. przybyło do Slatiny 40 wagonów z materjałem na pontony. W transporcie tym mają być składane monitory. Z powodu ciągłych wojskowych transportów na linii Bukareszt-Slatina spóźniają się osobowe pociągi o pół dnia.

Książę Milan zabawi w Rumunii tylko parę dni. Parowiec „Deligrad" oczekiwać ma w Tekiah na powrót księcia. Pomimo wszelkich zapewnień o neutralności Serbii, zawrze książę konwencję z Moskwą, która skupczynie przedłożoną będzie tylko do zatwierdzenia; takie przekonanie wyrażają decydujące koła.

Od dwóch dni odchodzą wojska ku Timokowi, jakoteż do Negotina i Zajczaru.

Bukareszt d. 18. czerwca. Wobec rozlicznych pogłosek o celu podróży księcia Milana, zapewniają z innej strony, że jedynym celem tej podróży było podziękowanie carowi za pomoc jaką udzielił Serbii podczas ostatniej wojny, a szczególniej po klęsce pod Diunisz, przez co Serbia uchronioną została od dalszej inwazji Turków. Zupełnie się z tem zgadza forma, w jakiej Milan przyjętym został.

Londyn 16. czerwca. Klapka z polecenia sułtana odjechał do Erzerum. Ma on się tam oddać pod rozkazy tureckiego dowódzcy. Główny powód misji Klapki jest jednakże inny. Ma on sułtanowi, niedowierzającemu swemu najbliższemu otoczeniu, zdać dokładną i prawdziwą relację o zajściach na tamtejszym teatrze wojny.

Konstantynopol 17. czerwca. Z pewnego źródła zapewniają, że w Dardanellach i porcie Salonickim położono tylko elektryczne torpedy. Austrjackie okręty mogą więc z zupełnym spokojem po tych wodach krążyć. Tureckie torpedy w Dunaju, mają być także po największej części elektryczne.

Konstantynopol 18. czerwca. Gwardja narodowa w Tessalii i Epirze ma być mobilizowaną i w artylerję zaopatrzoną. Nie rozpoczęto jednakże robót fortyfikacyjnych dla obrony tych prowincyj przed możliwą inwazją Greków, gdyż stosunki Porty z Grecją zawsze jeszcze są przyjacielskie.

Prowincje państwa składają należycie podatek wojenny, i ściąganie jego wkrótce będzie skończone.

Bukareszt d. 18. czerwca. Dzisiaj z Oltenicy silnie bombardowano Turtukaj. Krążą pogłoski o przejściu Dunaju pod Brailą, lecz wiadomość ta potrzebuje jeszcze potwierdzenia.

Tryest d. 18. czerwca. Z Aten donoszą, że stronnictwo wojenne coraz silniejszem się staje. Słuchacze uniwersytetu ateńskiego zawiązali stowarzyszenie pod nazwą „falanga uniwersytecka," którego zadaniem będzie, podburzać poważnych Greków, a szczególniej naczelników stronnictw, którzy są pokojowo usposobieni, i przy pomocy silnej agitacji skłonić ich do przejścia do wojennego stronnictwa. Deputacja „falangi" udała się do Trikupisa, znanego polityka i naczelnika stronnictwa, i prosiła go w imieniu stowarzyszenia, które jak deputacja twierdziła, jest „wyrazem woli narodu," aby w parlamencie głosował za wojną. Trikupis odrzekł, iż jest posłem Aten, i że ze swego publicznego życia tylko swoim wyborcom składa rachunek. Deputacja zagroziła Trikupisowi, iż w razie głosowania przeciwko woli narodu, ukaranym będzie jak zdrajca. Strasznie terroryzują opinię publiczną.

Z Tessalii donoszą, iż Kanapataki, znany naczelnik kleftów, mianowany został dowódzcą powstańców w okolicy klasztoru św. Jerzego. Do tego miejsca odesłano z Aten kilku kapitanów ze znaczną ilością broni.

Bukareszt d. 18. czerwca. Kolej Bukareszt-Dżiurdżewo przepełniona wojskiem, materjałem wojennym wszelkiego rodzaju, żywnością, paszą, działami i materjałem mostowym. Pod Baneasa jest wielki park oblężniczy 28 ciężkich armat i 8 lokomobil, dla których transportu, ułożono podwójne szyny i utworzono wielką rampę. Dla transportów na zachód, w kierunku ku Zimnicy stoją w pogotowiu setki chłopskich wozów. Do Dżiurdżewa przybył oddział majtków, żołnierzy marynarki i pułki moskiewskiej gwardji. Książę Massalski, komendant artylerji, założył swą główną kwaterę w Dżurdżewie. Na całej linii, a zwłaszcza w Dżiurdżewie, widać ogromną czynność. Bliskie są doniosłe wydarzenia. Dunaj opadł, wiatry i piękna pogoda.

Bukareszt d. 18. czerwca. Car w Plojeszti pracuje bardzo gorliwie z pierwszym urzędnikiem ministerstwa spraw zagranicznych i wspólnie z Gorczakowem i Ignatiewem. Sądzą, że praca ta odnosi się do **ważnego dyplomatycznego aktu w sprawie wschodniej.** Potwierdza się nominacja księcia Czerkaskiego gubernatorem Bułgarji. Nader ważną wskazówką co do przyszłej polityki Moskwy w Bułgarji jest, że książę Czerkaski po pobiciu Szamyla posłany był do Kaukazu, aby tamtejszą ludność pozyskać dla Moskwy, a później kierował sprawą zniesienia poddaństwa. Wczoraj w pięć minut po przybyciu księcia Milana do Płojeszti, odwiedził go car i zaprosił na śniadanie. W dłuższej rozmowie wystąpił car gwałtownie przeciwko serbskiej milicji. Wszyscy mają to przekonanie, że Moskale przejdą pod Kladową. Wczoraj uchwalił senat ustawę o pieniądzach papierowych. Korespondentów wojskowych, którym pozwolono pobyt, jest 40, lecz myślą już o zmniejszeniu tej liczby.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

W sprawie debaty nad prześladowaniem unitów, odbytej na posiedzeniu piątkowem Izby lordów, przytoczyć musimy jeszcze parę szczegółów. Przedewszystkiem zaznaczyć musimy, że lord Stanley w mowie swej skreślił całą historję prześladowania unitów przez Moskwę od czasu pierwszego rozbioru Polski. A kiedy ks. Argyll zauważał, że doniesienia konsulów angielskich mogą być stronnicze, Stanley mu odparł, że w rozumowaniach swoich opierać się będzie jedynie na oficjalnych dokumentach moskiewskich i na sprawozdaniach konsulów amerykańskich, których przecież o nienawiść do Moskwy podejrzywać nie można. I wtedy naszkicowawszy w ogólnych zarysach przebieg prześladowania unitów za czasów Mikołajowskich na Litwie, przeszedł do wypadków z lat ostatnich i przedstawił we właściwem świetle, w jaki to sposób d o b r o w o l n i e 50.000 unitów przeszło w styczniu r. 1875 na prawosławie. „Czyż po tem wszystkiem, co wam przedstawiłem panowie, rzekł Stanley, będzie jeszcze kto z was utrzymywał, że okrutne, krwiożercze rządy moskiewskiego despoty różnią się w czemkolwiek od rządów babilońskiego despoty Nabuchodonozora, którego imię oznacza, właściwie wymówione *Nie-bud-k-odin-car.*" Na tej próbce Mickiewiczowskiej etymologii zamknął Stanley swą mowę, a po nim głos zabrał lord Houghton, znany lepiej pod nazwiskiem Monckton Milnes, poeta, przyjaciel Montalemberta, księcia Adama Czartoryskiego i Władysława Zamojskiego, członek Tow. lit. przyjac. Polski. Potwierdził on wszystkie fakta, przytoczone przez poprzedniego mowcę i dodał, że nie od dziś je zna, ale od lat 35 jak jest członkiem Tow. lit. przyj. Polski, nie było roku, w którym by nie przyszło mu ubolewać nad okrucieństwami nietolerancji moskiewskiej. Moskwa dotąd milczy, choć już od trzech miesięcy wyszła niebieska księga. Snać nie umie odpowiedzieć. I cóż się dzieje? Oto nawet w Hiszpanii modlą się za pomyślność oręża tureckiego, bo świat katolicki wie, że chrześcianie mają zupełną swobodę pod rządem ottomańskim, a pod moskiewskim żadnej. Po nim wstał lord Ripon i rzekł, że rząd angielski chyba dlatego pomija sprawę unitów, że Moskwa jest silną, a wdaje się za Bułgarami, bo Turcja jest słabą. Jeszcze kilku lordów przemawiało. Po nich dopiero odpowiedział lord Derby. Treść jego mowy podaliśmy już wczoraj. Tutaj więc tylko podnieść jeszcze musimy, że na twierdzenie jego, iż nie ma żadnych traktatów, któreby zobowiązywały Anglię do mieszania się w wewnętrzne sprawy Moskwy, oponenci zarzucili, iż istnieje traktat wiedeński, którym cała Europa gwarantowała Polakom autonomię ich królestwa. Mimo to po powstaniu 1863 r. Moskwa nietylko zniosła resztki swobody, ale nawet urzędownie zatarła nazwisko Polski. Dlaczego więc Anglia przeciw temu nie protestowała? Na zapytanie to odpowiedział lord Derby, gdyż oświadczył, że odpowiedzialnym być nie może za poprzednie gabinety.

Depesza z głównej kwatery Czarnogórców, w Ostrogu z 17. czerwca pochodząca, potwierdza że Sulejman basza szczęśliwie zaprowiantował Niksicz. Depesza ta brzmi: „Czarnogórcy mając do zwalczenia wszelkie przeszkody, które im stawiały blokhauzy, przez Turków w wąwozie Duga urządzone, wstrzymali się wczoraj od wszelkiej walki z Turkami, i przepuścili ich prowiant do Niksicza". Biuletyn ten jest zamaskowanem przyznaniem się, że Turcy wymusili zaprowiantowanie Niksiczu. I rzeczywiście zaprowiantowanie to dokonanem zostało 15. b. m., a 14. były w wąwozie Duga walki, których wynik spowodował Czarnogórców do „dobrowolnego" opuszczenia pozycyj, zamykających przystęp do Niksiczu.

Z soboty na niedzielę były takie bitwy na północnej i wschodniej stronie Czarnogóry, w których „niepokonani" Czarnogórcy sobie jak zawsze przyznają zwycięztwo. Tak mieli oni nad Jałowicą pod Berane pobić wojska Mehmeda Ali baszy, wynoszące jak mówią 15 000 ludzi, gdy tymczasem basza ten stoi pod Kolaszynem, i zajmuje terytorjum czarnogórskie między rzekami Tarą a Ricine. Pod Berane stoi tylko uboczna kolumna baszybożuków. Równie śmiesznem jest twierdzenie czarnogórskich telegramów, jakoby pięć batalionów czarnogórskich pod Spużem i Rasina-Glawicą pobiło 10.000 Turków, przyczem Turcy mieli stracić 2.000, a Czarnogórcy 150 ludzi.

Czy Turcy operacje swe przeciwko Czarnogórze będą dalej prowadzili, albo nie, to tegoroczna kampania jest już rozstrzygniętą. Zaprowiantowanie Niksicza i innych hercogowińskich fortów na cały rok, jakoteż ten fakt, że ottomańskie wojska wyrzuciły Czarnogórców ze wszystkich tureckich miejscowości, które im przeszłoroczna komisja demarkacyjna przyznała, i zmusiły ich do cofnięcia się w Czarnogórę, pozwoli Turkom trzymać się obronnie; gdyż graniczne fortece, i trzy korpusy jenerałów Sulejmana, Ali Saib i Mehmed Ali baszów wystarczą zupełnie na poskromienie zdobywczych chęci Czarnogórców.

Konstantynopol d. 19. czerwca. Słychać o wielkiej klęsce Moskali w Azji; szczegółów bliższych jeszcze niema. Sulejman basza pobił Czarnogórców pod Presieką, poczem śród ciągłych bojów sforsował przesmyki Ostroga.

Konstantynopol 19. czerwca. Izba zawotowała opodatkowanie płacy urzędników, a wewnętrznej, przymusowej pożyczki nie uchwaliła jeszcze w trzeciem czytaniu. Na dzisiejszem posiedzeniu postawiono wniosek, ustanowienia komisji parlamentarnej permanencyjnej. Izby dzisiaj nie zamknięto. Odbędzie ona jeszcze kilka posiedzeń.

Derwisz-basza z licznym oddziałem nieregularnym, którego przegląd odbył sułtan, odpłynął wczoraj do Batum.

Książę egipski, Hassan, był wczoraj obecnym **na nadzwyczajnem posiedzeniu** rady ministrów, i udaje się we czwartek do Warny.

Sułtan postanowił własnym kosztem wybudować pałac dla ekumenicznego patrjarchatu.

W wydanej Moskwie przez dywizję turecką w sobotę potyczce pod Alaszkertem, z obu stron były wielkie straty, ale straty moskiewskie były znaczniejsze.

W ostatniej chwili otrzymujemy następujące telegramy:

Konstantynopol dnia 20. czerwca. Pięć okrętów z wojskiem tureckiem odpłynęło wczoraj na Czarne Morze. Mobilizacja armji terytorjalnej aidyńskiego wilajetu przeprowadzona, wystawiła 50.000 ludzi, które odchodzą na plac boju.

Wiedeń dnia 20. czerwca. Uwięziono dzisiaj Rusina, Pawluka.

Petersburg dnia 20. czerwca. (Urzędowe). Z głównej kwatery Marza (pod Karsem) 19. marca. Bombardowanie fortów Karsu: Karadagh, Arab, Mukhlis z 25 dział rozpoczęło się dnia 17. marca Przez dwa dni straciliśmy 2 zabitych, 14 rannych. Podług wiadomości z Karsu stracili Turcy dnia 15. marca 200 zabitych i 250 rannych. Walka ta zrobiła na załogę Karsu wielkie wrażenie.

Jenerał Tergusakow wyruszył z Sejdekanu ku Keprikeu. Kolumny jenerała Alchazowa, rekognoskując koło Oczemcziry Mokwa, nie napotykały żadnych wojsk tureckich.

Z Plojeszti dnia 19. czerwca donoszą: Wczoraj przeprawiło się 200 Turków pod Turn-Magurelli, zabrali pasące się bydło rumuńskie, ale nadbiegły wojska nasze i odebrały im bydło. Turcy wrócili, straciwszy 8 ludzi. My stracili 2 rannych.

Berlin dnia 20. czerwca. *Prowinzial-Correspondenz* pisze: Cesarz przed odjazdem do Ems zgromadził około siebie członków ministerjum państwowego i wezwał ich do stanowczego wspólnego działania przeciw rozprzęgającym usiłowaniom na kościelnem i socjalnem polu. Ta sama *Korrespondenz* podnosi, że obecność cara w Rumunii przyczyniła się widocznie do przytłumienia skłonności Serbii, wzięcia udziału w wojnie.

Paryż dnia 20. czerwca. *Havas* pisze, iż ambasadorowie obcych mocarstw, mianowicie Cialdini i książe Hohenlohe, gratulowali księciu Decazes z powodu jego mowy w Izbie.

Wersal dnia 20. czerwca. W senacie odczytano sprawozdanie Depeyres'a za rozwiązaniem Izby deputowanych i uchwalono nagłość wniosku. Na żądanie lewicy rozprawy odroczono do jutra.

Konstantynopol dnia 20. czerwca. Wiadomości od wojsk tureckich, operujących w Czarnogórze konstatują zaprowiantowanie Niksiczu, obsadzenie wyżyn Ostroga, dalsze posuwanie się Ali-Saiba w głąb Czarnogóry, zajęcie wyżyn koło Martinicz i Gurowicy po zaciętej, z dotkliwemi dla Czarnogórców stratami stoczonej walce, obsadzenie dwóch dystryktów Czarnogórskich przez Mehmet Ali'ego.

Abchazi, wspierani przez flottę, pobili we czwartek Moskwę pod Czamczarą.

Bośniaccy powstańcy pobici zostali w dystryktach Beskie i Banialuka.

Depesze z Erzerum donoszą o nowych ale bez znaczenia utarczkach w kierunku Topra-Kaleh.

Petersburg dnia 20 czerwca. Z Marza 20. czerwca donoszą urzędownie: Przy rekognoskowaniu dnia 17. czerwca od Bajazetu ku Wan miały dwie kompanie nasze utarczkę z turecką nieregularną konnicą i odparły takową.

Cettynie dnia 20. czerwca. Dzisiaj krwawa walka w okolicy Spuża. Armię Ali Saiba pobił na głowę Bożo Petrowicz, Szczegoły jeszcze nie wiadome.

(Podług biuletynów czarnogórskich Petrowicz od 4 do 20 czerwca pobił Ali-Saiba 14 razy zupełnie. A straty Turków podług tych biuletynów wynoszą przeszło 20 tysięcy ludzi, więcej niż korpus Ali-Saiba liczy żołnierzy.

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

WIEDEŃ 20. czerwca 1877.

godzina 10 minut 45. przed południem.

Akcje kred. 141.70. Anglo-austr. 68 50
Kolei Kar. Lud. 212.—. Kolej połud. 76 25
Napoleondor 10.09. Usposobienie, bez ruchu.

Berlin, 19. czerwca. Russ. Banknoten 217.60. Credit. Act. 228.50. Lombarden 123.50. Galizier 86.— Staatsbahn —.—. Rumänier 13.25 Oesterr Banknoten 161.85. Usposobienie —.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

		Kupuje	Sprzedaje
4%	Listy zastawne po	82 90	83 50
5%	„ „ po	76 75	77 50

Lwów, dnia 20. czerwca 1877.

Lwów, z Izby handlowej dnia 20. czerwca.

	płacą (złr. w. a.)	żąda (złr. w. a.)
I. Akcje za sztukę. (bez kupona bieżącego.)		
Kolej gal. Kar. Lud.	211 —	213 50
„ Lwow.-Czern.-Jassy	99 —	102 —
Banku hip. gal. po 200 zł.	225 —	229 —
Banku kred. gal. po 200 zł.	218 —	222 —
II. Listy zast. za 100 zł. (bez kupona bieżącego.)		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	82 85	83 70
„ „ „ 4 pr. w. a.	76 25	77 25
„ „ „ 5 pr. okres.	82 85	83 70
Banku hip. gal. 6 pr.	86 —	87 —
Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr. w. a.	87 50	89 25
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6 pr losowanie w 15 lat	90 10	91 20
Tow. kred. miej. 6 pr. w. a	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł		
Indemnizacyjne galic.	84 40	85 75
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr	89 —	91 —
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50
„ „ Stanisławowa	18 50	20 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 84	5 95
Dukat cesarski	5 90	8 02
Napoleondor	10 4	10 15
Pół imperjał rosyjski	10 15	10 45
Rubel rosyjski srebrny	1 70	1 80
Rubel rosyjski papierowy	84 1/2	86 1/2
Pruskie bilety kasowe	— —	— —
100 Marek niemieckich	61 50	62 50
Srebro	110 50	112 50
Kupony w srebrze	110 —	112 —
Wiedeń, 18. czerwca. *Powszechny dług państwa (za 100 zł.)*		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	61 —	61 15
„ „ w sreb. 5 „	66 30	66 50
Pożyczki z r. 1839 całe losy (m. k.	307 —	309 —
„ 1839 1/2 losu	307 —	309 —
„ 1854 po 250 zł. 4 pr	108 75	109 25
„ 1860 „ 500 zł. w. a. 5 „	111 60	112 —
„ 1860 „ 100 „	119 75	120 25
„ 1864 „ 100 „	130 —	130 50
Renta złota 4 pct.	72 70	72 90
Listy zast. dom. po 120 5 „	139 —	140 —
Oblig. indem. (100 zł.)		
Galicyjskie	84 90	85 30
Bukowińskie	83 —	84 —
Inne publiczne pożyczki		
Węg. poż. kol. po 120 5 proc.	97 75	98 25

	płacą (złr. w. a.)	żąda (złr. w. a.)
Węg. poż. prem. po 100 zł.	73 —	73 50
Turecka poż. kol. po 400 fr	12 40	12 70
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	68 50	69 —
Bodencred. au. 200 zł.	— —	— —
Zakł. kr. dla han. i przem	142 60	142 80
Zakł. kr. węg. 200 zł.	134 —	134 25
Tow. esk. n. aust. po 500 zł.	645 —	655 —
Franco-austr. po 100 zł	— —	— —
Franco-węgier. po 200 zł	— —	— —
Gal. bank. hip. po 200 zł.	— —	— —
Gal. bank dla hand. i przem po 200 złr.	— —	— —
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł.	— —	— —
Renten bank po 160 zł.	— —	— —
Banku nar. austr. po 600 zł	782	784
Banku pow. aust. po 200 zł	—	—
Unionbank po 140 zł.	46 —	46 50
Vereinsbank po 100 zł	— —	— —
Weksl. i hreb. pow. po 140 zł	77 50	78
Wied. bankver. po 100 zł	58 —	59 50
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 zł.	— —	— —
Altöldzkiej po 200 zł. sreb	102 25	102 75
Dniestrzańskiej „ „	— —	— —
Elżbiety „ m. k	144 —	144 50
Ferdynanda półn. po 1000 zł. m. k.	1663	1667 —
Franc. Józ. po 200 zł. w. a.	123 —	123 50
Kol. gal. Kar. Ludw. po 200 zł. m. k.	211 80	212 20
Lw. Czer. a Jas. po 200 zł.	99 50	100 50
Mor. Szl. (cent.) po 200	— —	—
Aust. pół. zach. po 200 zł. sr.	14 75	15 25
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	— —	— —
Rudolfa po 200 zł. sr.	108 —	108 50
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	82 —	83 —
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	229 —	229 50
Südbahn po 200 zł. srebr.	77 —	78 —
Tramwey wied. po 200 zł.	97 —	97 50
Węg. galic. (Łup.) po 200	84 —	84 50
Węgiers. pół. wschod. po 200 zł. sr.	97 —	97 50
Węg. wsch. (Ostb.) po 200	— —	— —
Węg. zach. (Westb.) po 200 zł. w. a.	93 50	84 50
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. aust. po 200 zł.	— —	— —
„ „ wied. „ 100 „	— —	— —
„ tanich pom. „ 100 „	— —	— —
Listy zast. (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öst. 5 pr. s	106 —	106 50
„ spłac. w 33 latach pr. w.	87 50	88 —
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a	— —	— —
„ „ „ 5 pr. w. a	83 —	84 —

	płacą (złr. w. a)	żąda (złr. w. a)
Tow. kred. miejskie 6 pr.	80—	81—
Galic. bank hip. 6 pr. w. a	8615	8650
„ Zak. kr. włośc. 6 pr. w. a	8750	8825
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	— —	—
„ „ „ w. a.	9650	9650
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 pr. 100 zł.	67—	6750
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a	6475	6525
Czeska z. 300 zł. 5 pr. s. w. a	——	——
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a	93—	9350
„ em. 1862 5 pr.	9080	91—
„ em. 1870 5 pr.	8325	8375
„ em. 1872 5 pr.	85—	8550
Ferdynanda pół. 5 pr. m. k	10150	10175
„ „ 5 pr. w. a	98—	9350
„ „ 5 pr. sr.	10725	10775
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a	10250	——
„ II. em. 5 pr.	9975	100 —
„ III. em. 1871 300	9650	97 —
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr	93—	94 —
Lw. Czer. Jas. I. em. 1866 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	75—	7550
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	72—	7250
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	63 —	6350
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	——	——
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	75 —	7550
„ em. 1869 po 300 zł 5 pr. srebr. w. a	7275	7325
„ „ 1872 po 300 zł 5 pr srebr. w. a.	70—	70 0
Siedmiogrodz. fr. 500 pr	5875	5925
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. dla handlu i prz.	16250	163—
Klary po 40 zł. m. k.	2950	3050
Keglevich po 10 zł. m. k	12—	13—
Krakowska po 20 zł.	1475	15—
Palffy po 40 „	28—	2850
Rudolfa po 10 „	1350	1375
Ks. Salm po 40 „	3950	40 —
St. Genois po 40 „	2850	29 —
Stanisławowska (poż.) po 20 zł. w. a.	19—	20 —
Waldstein po 20 zł. m. k	2325	2875
Windischgrätz po 20 zł.	25 —	2550
(Dewizy 3 miesięczne.)		
Berlin 100 mark.	6125	6145
Frankfurt 100 mark	6125	6145
Hamburg 100 mark.	6125	6145
Londyn 10 ft. sterl.	126 —	12625
Paryż 100 franków	5005	5015

Nadesłane.

Ze względu, iż prawie wszystkie znaczniejsze firmy tutejsze do Stowarzyszenia święcenia niedziel i świąt uroczystych już przystąpiły, a zatem sklepy, jakoteż magazyny w niedziele i święta uroczyste o godzinie d z i e s i ą t e j rano już są pozamykane, wydział Stowarzyszenia zwracając uwagę szanownej publiczności kupującej miejscowej jakoteż i zamiejscowej na artykuł ustawy II. punkta d. e. f., które opiewają:

d. w niedzielę i święta uroczyste niesprzedawać, ani nie kupować od godziny w p ó ł d o d z i e s i ą t e j do godziny c z w a r t e j popołudniu, a to, ani na targach, ani w sklepach. Nie dozwalać, aby to robili ci, którzy od nas zależą. Wyjątek stanowią przedmioty, które kościół dla nagłości w niedziele i święta kupować pozwala;

e. zaopatrywać się w przedmioty do życia potrzebne w s o b o t ę — i to u tych kupców, fabrykantów i rzemieślników, którzy do Stowarzyszenia należą, sklepy jednak i składy swoje w niedzielę i święta uroczyste zamykają;

f. nie kupować w tych handlach i sklepach, które w niedzielę i święta uroczyste o godzinach wyżej wymienionych nie są zamknięte;

uprasza szanowną publiczność miejscową jakoteż zamiejscową przybywającą do Lwowa, by we wszystkie przedmioty potrzebne w s o b o t ę i d n i e p r z e d ś w i ą t e c z n e, a n a j d a l e j w n i e d z i e l e i ś w i ę t a u r o c z y s t e d o g o d z i n y w p ó ł d o d z i e s i ą t e j r a n o zaopatrzyć się raczyła, i to tylko w tych handlach i sklepach, które w godzinach wyż wymienionych w niedzielę i święta uroczyste są zamknięte.

Osoby chcące do Stowarzyszenia przystąpić zechcą łaskawie imiona swe wpisać na arkuszach wpisowych Stowarzyszenia znajdujących się w księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego, w handlu pp. J. Drexler i Synowie, J. Knauer, plac kapitulny, Pietrosch, ulica Teatralna, Bazyli Towarnicki, Rynek i zakrystjach kościołów tutejszych.

Lwów dnia 20. czerwca 1877.

Wydział Stowarzyszenia

Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.